

## Wiadomość Tygodnia

# 30. OGÓLNOPOLSKIE SPOTKANIA TRZEŻWOŚCIOWE W LICHENIU



– To piękne świadectwo, jakie dajecie wobec świata jako ludzie wiary. Swoim życiem pokazujecie, że życie można zmienić i odnowić; że można odnaleźć to, co najcenniejsze, co dokonuje się, jak głęboko wierzymy, z Bożą pomocą – mówił bp Wętkowski na zakończenie 30. Ogólnopolskich Spotkań Trzeźwościowych w Licheniu. Hasłem tegorocznych spotkań było wezwanie „Zatroszcz się o siebie”.

Łącznie we wszystkich punktach programu w trakcie trzech dni wydarzenia wzięło udział niemal 20 tysięcy osób. Ponad 150 osób otrzymało pamiątkowe dyplomy i medale honorujące 25 i 30 lat życia w trzeźwości. Odbyło się 17 mityngów. Funkcjonowało także 18 stanowisk, w których można było porozmawiać, otrzymać porady, spotkać się ze specjalistami, psychologami, doradcami życia rodzinnego, wolontariuszami.

Jubileuszowe Spotkania Trzeźwościowe zakończyła w niedzielę, 30 lipca, poranna Msza w bazylice Najświętszej Maryi Panny Licheńskiej.

Pierwsze mityngi, Anonimowych Alkoholików oraz Dorosłych Dzieci Alkoholików rozpoczęły się już w piątek popołudniu. – W ubiegłym roku przez nasz mityng przeszło ok. tysiąca osób. Sala naraz mieści 400 osób. Licheńskie sanktuarium jest jedynym miejscem w Polsce, gdzie w takiej formule odbywa się mityng DDA, jest dobrze zorganizowany. To jedyne tego typu

spotkanie – informuje Wiktor, który do licheńskiego sanktuarium na Spotkania Trzeźwościowe jeździ od 15 lat, a rok temu włączył się w organizację jako wolontariusz. Trzeźwość oznacza nie tylko abstynencję od alkoholu. Na mityngach w różnych miejscach sanktuarium spotykali się m.in. jedzenioholicy, depresanci, nikotyniści, hazardziści czy seksuolicy.

W sobotni poranek, od godz. 9:30, tysiące osób spotkały się i modliły podczas drogi krzyżowej na placu przy dzwonnicy. Modlitwie, jak co roku, przewodniczył ks. Stanisław Kowalski, jeden z inicjatorów Spotkań Trzeźwościowych. O godz. 11.30 oficjalnie otwarto 30. Ogólnopolskie Spotkania Trzeźwościowe. W trakcie inauguracji nagrodę Pelikan dla osoby szczególnie zasłużonej i zaangażowanej w ruch trzeźwościowy otrzymał bp Tadeusz Bronakowski, przewodniczący Zespołu ds. Apostolstwa Trzeźwości i Osób Uzależnionych Konferencji Episkopatu Polski. Ks. Jarosław Hybza MIC, nowy dyrektor Licheńskiego Centrum Pomocy Rodzinie i Osobom Uzależnionym, wręczył także wyróżnienia i podziękowania dla osób, które w szczególnie sposób związane są z licheńskim ośrodkiem i mają ogromny wkład w rozwój Licheńskich Spotkań Trzeźwościowych. Wyróżnieni zostali: ks. Janusz Ogrodowczyk, ks. Stanisław Kowalski, ks. Robert Krzywicki MIC (były dyrektor LCPRIOU) oraz Kazik, alkoholik, związany ze Spotkaniami od samego początku ich istnienia.

W intencji zmarłych ze środowisk trzeźwościowych, którzy odeszli na „wieczny mityng”, modlono się podczas Mszy świętej o godz. 14.00. Liturgii przewodniczył bp Tadeusz Bronakowski. Biskup zaznaczył, że spotkanie odbywa się na progu sierpnia, który przeżywamy jako miesiąc abstynencji. Wierni zachęcani są do abstynencji, by dać przykład innym, że życie bez alkoholu jest życiem radosnym, pięknym, przynoszącym owoce miłości, przyjaźni i wolności. W sensie duchowym dobrowolna abstynencja jest rodzajem postu ofiarowanego za pogrążonych w uzależnieniu od alkoholu. – To dobry czas, by zaangażować się w dzieła abstynenckie i trzeźwościowe, świadectwa, jak ważna jest trzeźwość w codziennym życiu. Wszyscy jesteśmy wezwani do tworzenia kultury trzeźwości, od nas zależy, czy w naszej ojczyźnie będzie dominował pijacki styl życia, kiedy człowiek nie myśli racjonalnie i krzywdzi siebie oraz innych – mówił bp Bronakowski.

– Dziękujemy za waszą obecność i wiarę. Za świadectwo życia, doświadczenia mocy Pana i wyzwolenia – mówił ks. Hybza do tysięcy osób zgromadzonych podczas Mszy świętej o godz. 19.00 w bazylice oraz na placu przed nią – Dziękujemy w tej Eucharystii za wszystkich wyzwolonych. Licheń od 30 lat jest miejscem, gdzie rodzi się nowe życie wśród osób uzależnionych, gdzie możemy się cieszyć abstynencją i trzeźwością.

Celebracji przewodniczył ks. bp Krzysztof Wętkowski, ordynariusz diecezji wrocławskiej. W homilii zwrócił uwagę na to, jak ważne w życiu są: podejmowanie decyzji, odpowiedzialność i zaangażowanie. Zdaniem hierarchy trzeba o nich mówić, bo naszemu społeczeństwu brakuje tych postaw. – Czy jesteśmy zdolni, by podjąć radykalną decyzję, brać odpowiedzialność, zaangażować się całkowicie? – pytał biskup wrocławski –

Salomon poprosił Boga, by móc odróżnić dobro od zła, co Bogu się spodobało. Dziś próbuje się nie rozróżniać dobra i zła, uważać, że wszystko jest subiektywne. Przeczy to najgłębszemu rozumieniu filozofii, tymczasem chodzi o taką mądrość, by wszystko było na swoim miejscu – mówił bp Wętkowski.

Hierarcha zawierzył wszystkich uczestników Spotkań Trzeźwościowych wstawiennictwu Matki Bożej Licheńskiej, do której tak gorliwie pielgrzymują od 30 lat. – Wasza liczna obecność jest znakiem, że znajdujecie tu nie tylko zrozumienie, ale i wsparcie na drogach waszego życia – zauważył.

O godz. 21.30 w bazylice rozpoczął się tradycyjny nocny „Mityng pod gwiazdami” wspólnoty Anonimowych Alkoholików, który, ze względu na sobotnie opady deszczu, przeniesiono do wnętrza świątyni. „Piękne jest to trzeźwe życie! Jak sobie przypomnę, ile mi wódka zabrała dobrych chwil... Ale ważne jest to, że nigdy nie jest za późno”; „Wspólnota AA poradzi sobie beze mnie. Ja bez wspólnoty, nie”; „Ja nie mogę powiedzieć, że do końca życia nie wypiję. Jestem szczęśliwy, że nie wypilem dziś” – mówili uczestnicy otwartego mityngu.

„Niech te jubileuszowe 30. Ogólnopolskie Spotkania Trzeźwościowe budują w nas wielkie poczucie naszej wartości i godności umiłowanych dzieci Boga. Niech napełnią nasze serca radością, miłością, nadzieją i wiarą, abyście już teraz poczuli głębokie pragnienie kolejnego spotkania, którego hasłem będzie «Bogaci w nadzieję»” – pisał ks. Jarosław Hybza MIC, dyrektor Centrum Pomocy Rodzinie i Osobom Uzależnionym w biuletynie jubileuszowych Spotkań Trzeźwościowych. Kolejne spotkania odbędą się w dniach 26-28 lipca 2024 r.

Za: [www.lichen.pl](http://www.lichen.pl)

## Wiadomości krajowe

# KORONACJA OBRAZU MATKI BOŻEJ TRZYKROĆ PRZEDZIWNEJ W KIETRZU



W Kietrze odbyła się ponowna koronacja obrazu Matki Bożej Trzykróć Przedziwnej. Maryja otrzymała tytuł Królowej Pojednania.

Koroną Pojednania koronowany został obraz z kaplicy szensztackiej, wybudowanej w 1933 r. z inicjatywy bł. ks. Ryszarda Henkesa. Uroczystość odbyła się w niedzielę 23 lipca i wpisana została w obchody III Światowego Dnia Dziadków i Osób Starszych, współorganizowanego w Kietrze przez pallotyńską parafię i Ruch Szensztacki.

Ojciec Józef Kentenich, założyciel Ruchu Szensztackiego, zawsze sugerował, żeby koronować Maryję w momentach trudnych. Niewątpliwie mamy trudny moment, ponieważ trwa wojna między Rosją a Ukrainą. Potrzebujemy pojednania - mówi Renata Kleszcz-Szczyrba z Ligi Rodzin. - Błogosławiony Ryszard Henkes, który przed laty pracował w kietrzańskiej parafii, był wielkim orędownikiem pojednania i sługą prawdy. Dziś potrzebujemy pojednania w sobie, między sobą, przeciw jesteśmy bardzo skłóconym i spolaryzowanym narodem, a przede wszystkim potrzebujemy pojednania z Bogiem, które jest fundamentem każdego innego pojednania - podkreśla R. Kleszcz-Szczyrba.

Maryja w kaplicy w Kietrze po raz pierwszy była koronowana 35 lat temu przez Instytut Świecki Pań Szensztatu, a dokładnie przez kurs Matka Chleba. Kiedy z czasem wybudowane zostały sanktuaria szensztackie w Winowie i Zabrze-Rokitnicy, to przy nich skupili się człon-

kowie ruchu. Stąd kaplica w Kietrze straciła na znaczeniu, a korona - z obawy przed kradzieżą - przechowywana była przez Panie Szensztatu w sanktuarium w Zabrze-Rokitnicy. Teraz na bazie tamtej pierwszej korony została zrobiona obecna Korona Pojednania

Mszy św. przewodniczył abp Adrian Galbas, metropolita katowicki i delegat KEP ds. Ruchu Szensztackiego w Polsce. Wraz z nim Eucharystię koncelebrowali biskupi Waldemar Musioł z Opoła, Jan Kopiec z Gliwic oraz Martin David z Ostrawy, a także wielu kapłanów, zarówno pallotynów, ojców szensztackich, jak i księży diecezjalnych.

Ewangelia została odczytana w trzech językach - niemieckim, czeskim i polskim. Podobnie modlitwa wiernych zanoszona była w trzech językach.

- Przypowieść o chwaście wśród pszenicy i tytuł Królowej Pojednania są ważnym zaproszeniem dla nas do jedności, do zabiegania o pokój i pojednanie, do wzajemnie okazywanej sobie troski i wielkoduszności oraz do powściągliwości w sądach i ferowaniu wyroków - mówił w homilii bp Musioł.

- W przypowieści o chwaście Pan Jezus mówi nie tylko o dniu ostatecznym, kiedy zebrane zostaną i chwasty, i pszenica, by pierwsze trafiły w ogień, a drugie do spichlerza, ale mówi też o naszej ziemskiej przyszłości, o naszym jutrze. Pozwólcie obojgu rósć aż do żniwa. Byście, zbierając chwast, nie wyrwali razem z nim i pszenicy - podkreślił biskup.

- Moi drodzy, żyjemy i żyć będziemy w świecie, w którym toczy się stale walka dobra i zła. Żyjemy w świecie, który jest scenerią ludzi dobrych i złych, ale ta przypowieść przestrzega nas, że nie do nas należy klasyfikacja, a tym bardziej osąd - tłumaczył bp Musioł. Zachęcał do kreowania przyszłości na fundamencie pojednania i przestrzegał, by nie brać udziału w narracji nienawiści.

- Pamiętajmy, że kiedy nakładamy koronę na skronie Maryi, niczego Jej nie dodajemy. Ona nie dlatego jest Królową, że dostaje koronę, ale dlatego dostaje koronę, że jest Królową. Pamiętajmy też o tym, co powiedział Sobór Watykański II - że Bóg, chcąc wywyższyć Maryję, uczynił Ją Królową wszystkiego. Dlatego tak naprawdę w geście koronowania i w tej dzisiejszej uroczystości chodzi przede wszystkim o to, byśmy my sami pozwolili Maryi być Królową wszystkiego, wszystkiego w nas - mówił abp Galbas u końca Mszy św.

Po Eucharystii wszyscy procesyjnie przeszli na plac parafialny, gdzie na specjalnie udekorowanej scenie odbyła się koronacja obrazu. Wybrzmiały *Te Deum*, a także fragment "Akatystu ku czci Bogurodzicy".

Następnie obraz Matki Bożej Trzykróć Przedziwnej został przeniesiony do kaplicy szensztackiej i ponownie umieszczony na swoim miejscu w ołtarzu. Za: [www.opole.gosc.pl](http://www.opole.gosc.pl)

## SEJM USTANOWIŁ ROK 2024 ROKIEM ARCYBISKUPA ANTONIEGO BARANIAKA SDB

Sejm w 120. rocznicę urodzin abp Baraniaka – metropolity poznańskiego, salezjanina, niezłomnego obrońcy wiary katolickiej, Kościoła i Polski wobec prześladowań komunistycznych, jednego z przywódców pokojowych zmagania Polaków o niepodległość – ogłosił rok 2024 Rokiem Arcybiskupa Antoniego Baraniaka.

Za uchwałą głosowało w piątek 389 posłów, 40 było przeciw, 10 wstrzymało się od głosu.

W uchwale przypomniano, że ksiądz arcybiskup Antoni Baraniak urodził się 1 stycznia 1904 r. w Sebastianowie koło Śremu w Wielkopolsce w rodzinie rolniczej. Po szkole podstawowej wstąpił do zgromadzenia św. Franciszka Salezego. Naukę w szkołach salezjańskich zakończył w 1924 r., kiedy zdał maturę i złożył wieczyste śluby zakonne. W sierpniu 1930 r. w Krakowie przyjął święcenia kapłańskie, a w 1933 r. ukończył studia na papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie i uzyskał doktorat z prawa kanonicznego. W 1933 r. został także sekretarzem prymasa Polski kardynała Augusta Hlonda.

W czasie II wojny światowej wraz z księdzem prymasem znalazł się na uchodźstwie, a w 1945 r. powrócił z nim do Polski. Od 1948 r. był sekretarzem nowego prymasa arcybiskupa Stefana Wyszyńskiego. W 1951 r. otrzymał nominację na biskupa sufragana gnieźnieńskiego. "Nadal pracował jednak w sekretariacie prymasa Polski, a jednocześnie pełnił posługę biskupią w diecezjach północnych i zachodnich Polski, z których komuniści usunęli administratorów apostolskich" – wskazano.



"We wrześniu 1953 roku został aresztowany w Warszawie przez funkcjonariuszy komunistycznej bezpieki jako jeden z

najbliższych i najbardziej zaufanych współpracowników prymasa Wyszyńskiego. W więzieniu przy ulicy Rakowieckiej został poddany różnorodnym i wymyślnym torturom fizycznym i psychicznym. Komuniści chcieli wymusić na nim zeznania, które obciążąłyby prymasa Wyszyńskiego i umożliwiły wytoczenie mu procesu. Mimo okrutnych tortur pozostał wierny – nie zdradził Kościoła, Prymasa Tysiąclecia ani Polski. Od grudnia 1955 roku, mając już zniszczone zdrowie, przetrzymywany był w domu salezjańskim w izolacji. Wolność odzyskał w październiku 1956 roku. Do końca życia nie powrócił do pełni zdrowia” – głosi uchwała.

Decyzją papieża Piusa XII w maju 1957 r. biskup Antoni Baraniak został mianowany arcybiskupem metropolitą poznańskim, co – jak zaznaczono – “było wyrazem solidarności Ojca Świętego z prześladowanym, ale nieugiętym biskupem”. Jako arcybiskup metropolita poznański powołał wiele nowych parafii, reaktywował kolegiatę w Śremie, a później utworzył na Uniwersytecie w Poznaniu Papieski Wydział Teologiczny. Uczestniczył

w Soborze Watykańskim II, podczas którego pracował w kilku komisjach i zajmował się m.in. kwestią Kościołów wschodnich oraz w dwóch późniejszych synodach biskupów.

“Był wybitnym mówcą i znakomitym kaznodzieją, wielokrotnie występował publicznie w obronie praw polskich katolików, domagał się od władz zgody na budowę nowych kościołów i stał w obronie księży szykanowanych przez komunistów za ich budowę bez pozwoleń. W kwietniu 1966 roku, blisko współpracując z prymasem Wyszyńskim, zorganizował w Poznaniu obchody milenium chrztu Polski, a dwa lata później z okazji tysiąclecia pierwszego biskupstwa w Poznaniu – pierwszy od 230 lat synod archidiecezalny” – podkreślono w uchwale.

Arcybiskup Antoni Baraniak zmarł w Poznaniu 13 sierpnia 1977 r. Pochowano go w podziemiach bazyliki archikatedralnej. W 2018 r. pośmiertnie został odznaczony Orderem Orła Białego.

Za: [www.gosc.pl](http://www.gosc.pl)

## „SYNKI IDO Z RADOŚCIĄ DO MATUCHNY”

„Synki ido z radością do Matuchny”- mówią o sobie, no i do Niej docierają. W lipcu nie ma prawie dnia, by na Jasną Górę nie przychodzili Ślązacy. Idą we wspólnotach parafialnych, nie brakuje w nich rodzin i młodzieży. Piesze pielgrzymowanie jest zawsze mocno wpisane w program duszpasterski parafii podkreślają kapłani.

- Czepiec musi być ukrochmalony i uprasowany, a wiara umocniona kilometrami trudu i modlitwy, trzeba godnie stanąć przed Jezusem i Maryją - zaznaczały tyszanki, dla których ważne jest też pielęgnowanie regionalnych tradycji. Tyska pielgrzymka przyciąga, szli w niej w tym roku pątnicy z Bojszów, Miedźnej, Orzesza-Gardawic, Mikołowa, Katowic, a nawet Wałbrzycha i Krakowa.

Pielgrzymka to czas na remont duszy, ale modlili się też o pomyślny remont kościoła, by mieć gdzie chwalić Boga, o powołania kapłańskie i zakonne - to wierni z Rudy Śląskiej Kochłowic. Także dla pątników z Żernicy piesza pielgrzymka na Jasną Górę to ważna część życia parafii pw. Św. Michała Archanioła. Dołączyli do niej też sąsiedzi z okolicznych wiosek.

Maria Stokol z Rudy Śląskiej Kochłowic już nie liczy swoich pielgrzymek, jak mówi, tegoroczna to chyba 36. Przyznaje ze łzami w oczach, że piesze pielgrzymowanie na Jasną Górę „odziedziczyła” po rodzicach. Jest wymodlonym dzieckiem po 15 latach małżeństwa rodziców. Mama co roku chodziła do Częstochowy z tą intencją. Gdy pani Maria, która otrzymała imię „od Maryi”, miała 10 lat mama zmarła. Zapamiętała jej słowa wypowiedziane przed śmiercią do niej i do młodszej siostry: Nie płaczcie dzieci, Matka Boża was nie opuści.

Jeden dzień w drodze, jeden na Jasnej Górze, powrót pieszo - tak np. pielgrzymowała parafia Wniebowzięcia NMP z Miasteczka Śląskiego. A na pielgrzymce jak w życiu. Pątnikom towarzyszyło jako przesłanie zapewnienie św. Piotra - "Panie, do kogóż pójdziemy? Ty Masz słowa życia wiecznego".- Cieszy, że na pielgrzymkę wyrusza coraz więcej osób - mówił proboszcz wspólnoty ks. Marcin Królik. Przyszło 151 osób, ponad połowa to młodzi. Tradycja pielgrzymowania parafii Wniebowzięcia NMP z Miasteczka Śląskiego sięga lat 40-tych ubiegłego wieku. Wtedy to ks. Władysław Branny wyruszył pieszo do Częstochowy. Było to wypełnienie ślubu złożonego w obozie koncentracyjnym w Dachau, że za ocalone życie do końca dni będzie szedł na Jasną Górę. Ks. Branny był wielkim czcicielem Matki Najświętszej i oprócz rokrocznej pieszej pielgrzymki, przynajmniej raz w miesiącu odwiedzał Jasną Górę. Zmarł w 1979 r. w konfesjonale podczas sprawowania sakramentu pokuty i pojednania. Zwyczaj pieszego pielgrzymowania na Jasną Górę przejęli parafianie i kolejni posługujący tam kapłani.



Grupy śląskie często pozostają na Jasnej Górze nawet kilka dni. Do pielgrzymów pieszych dołączają wierni, którzy docierają autokarami, rowerami, a nawet

biegiem. Tak np. pielgrzymowali wierni z parafii św. Marii Magdaleny z Lubomi oraz z parafii św. Wojciecha w Radzionkowie.

Pielgrzymi z Lubomi w tym roku szli z krzyżami na piersiach w ramach akcji „SOS dla Ziemi Świętej” organizowanej przez stowarzyszenie Pomoc Kościołowi w Potrzebie. - Krzyż jest symbolem naszej wiary, zrobiony z drzewa oliwnego. Jak szliśmy to każde spojrzenie na niego sprawiało, że przybliżał nas do Boga i przypominał, po co idziemy na pielgrzymkę. Każdy z nas miał go na piersi – wyjaśniał Rafał Korzonek, przewodnik grupy.

Pielgrzymowanie Ślązaków na Jasną Górę ma długą tradycję. Już Jan Długosz (polski historyk, kronikarz, duchowny zm. w 1460r.) i Grzegorz z Sambora (łaciński poeta renesansowy zm. 1573 r.) pisali o pielgrzymach ze Śląska. Zaborcy, okupanci, komuniści zakazywali tej formy kultu lub uparczywie przeszkadzali, jednak z każdym stuleciem liczba pątników rosła.

Obecność górnośląskich pielgrzymek na Jasnej Górze jest udokumentowana stosunkowo bogato. Na Śląsku w pierwszych latach XX w. nastąpiło wyraźne ożywienie ruchu narodowego w wyniku działalności Wojciecha Korfańskiego i innych polskich działaczy. Jednym z elementów wchodzących w skład przeobrażeń politycznych i narodowych były pielgrzymki do miejsc o szczególnym znaczeniu dla polskiej sprawy. Wiele z przybywających w lecie pielgrzymek pieszych z Górnego Śląska, swoje początki wywodzi właśnie z okresu zmagania o przynależność Ślązaków.

Za: [www.jasnagora.com](http://www.jasnagora.com)

## 36. FRANCISZKAŃSKIE SPOTKANIE MŁODYCH ZAKOŃCZYŁO SIĘ W KALWARII PAĆLAWSKIEJ

W sobotę 29 lipca w Kalwarii Paćlawskiej zakończyło się 36. Franciszkańskie Spotkanie Młodych

– Jezus jest tym, który może w Waszym życiu zrobić więcej niż prosicie, rozumiecie i on na bank ma większe plany niż Wasze marzenia. Tylko nie bójcie się ryzykować, nie bójcie się podejmować decyzji, czasem niewygodnych i trudnych. Idźcie w stronę światła. – taką zachętę zostawiła młodzieży zgromadzonej podczas Franciszkańskiego Spotkania Młodych Barbara Turek, ostatni gość 36. FSMu które zakończy się w sobotę 29 lipca w Kalwarii Paćlawskiej.



Piątek dla FSMowiczów rozpoczął się jak zawsze bardzo aktywnie od fitnessu, a następnie jutrzni. Po porannej rozgrzewce dla ciała i ducha – uczestnicy spotkali się z ostatnim gościem tegorocznego FSMu – Barbarą Turek. Basia – pedagog, coach i współautorka książki „Pełnymi Garściami” podzieliła się tym, jak czerpać radość z życia i jak żyć w pełni. Swoim świadectwem udowodniła, uczestnikom, że mimo niepełnosprawności, w drodze z Bogiem nie ma rzeczy niemożliwych. – Jezus jest tym, który może w Waszym życiu zrobić więcej niż prosicie, rozumiecie i on na bank ma większe plany niż Wasze marzenia. Tylko nie bójcie się ryzykować, nie bójcie się podejmować decyzji, czasem niewygodnych i trudnych. Ale wierzę i wiem, że jeśli podejmiecie te decyzje z Jezusem to na pewno mnóstwo dobra się z tego urodzi, bo tylko On z rzeczy trudnych potrafi wyprowadzić światło. Więc nie bójcie się i idźcie w stronę światła. – zostawiła młodych z ważnym.

### Sięgnąć do źródła

Kolejnym punktem była Eucharystia pod przewodnictwem Ministra Prowincjalnego Krakowskiej Prowincji Franciszkanów o.

Mariana Gołąba OFMconv, który również zachęcał uczestników, żeby najważniejsze jest odnalezienie Prawdy na drodze naszego życia. – Świat próbuje nas przekonać, że jakakolwiek decyzja, którą podejmujemy jest ok. Ale słyszymy głos Jezusa, który próbuje się przebić: to Ja Jestem Drogą, Prawdą, to ja mam Życie. Gdzieś głęboko w sercu człowiek słyszy głos Boga, bo każdy z nas ma sumienie, bo każdy z nas został stworzony na obraz i podobieństwo Boga. Tylko Jezus może dać nam obietnicę szczęścia. Najważniejsze jest, żeby odkryć tę jedną, nieomylną Prawdę i jej źródło, której można oddać życie. Zaufać. Jezus mówi, że ta prawda ma sens, bo prowadzi nas do domu Ojca. Człowiek z natury jest religijny, z natury jest dobry. Żeby sięgnąć do źródła, dojść do oazy życia trzeba stać się wierzącym. A to się dokona wtedy, kiedy człowiek się zdecyduje, dokona wyboru. Z natury jesteśmy religijni, ale to z łaski jesteśmy wierzący. Bóg jest ciągle z nami. Bóg nas nigdy nie opuści na naszej drodze. Niech ta prawda nam towarzyszy na jakiegokolwiek drodze będziemy. – mówił podczas homilii Ojciec Prowincjał.

### Nowy dyrektor FSMu

Podczas Eucharystii o. Marian Gołab OFMConv ogłosił również zmianę na stanowisku dyrektora Franciszkańskiego Spotkania Młodych. Po ośmiu latach posługi w roli dyrektora FSMu o. Marcin Drąg OFMConv przekazuje kierownictwo na ręce franciszkanina o. Piotra Kantorskiego OFMConv. Uczestnicy wyrazili swoją wdzięczność obecnemu szefowi poprzez długie i gromkie brawa. Po podziękowaniach nastąpiło krótkie, liczbowe podsumowanie 36. edycji Franciszkańskiego Spotkania Młodych. W tym roku w spotkaniu wzięło udział prawie 600 osób, które przyjechały na FSM z całej Polski (obecni byli nawet uczestnicy z Gdańska, czy Szczecina). Najliczniej na Kalwarii zgromadzili się uczestnicy z Krakowa, Jasła i Sanoka.

Zwieńczeniem 36. FSMu był wieczorny koncert franciszkańskiego zespołu Fioretti, który od ponad 50 lat tworzony jest przez braci franciszkanów z Krakowa. Uczestników czeka ostatnia noc na Kalwarii i poranne pożegnania.

Franciszkańskie Spotkanie Młodych to najstarsze spotkanie ogólnopolskie o charakterze religijnym. Pierwsza edycja odbyła się w 1988 roku. Głównym celem organizatorów jest stworzenie przestrzeni dla młodzieży, która pomoże im odnaleźć odpowiedzi na nurtujące pytania w kwestiach wiary. Tydzień wakacji spędzony na Kalwarii łączy religię i zabawę. Do takiego postrzegania wiary – dla młodych, zaprasza FSM. Organizatorami Franciszkańskich Spotkań Młodych są Prowincja św. Antoniego i bł. Jakuba Strzemię Zakonu Braci Mniejszych Konwentalnych Franciszkanów. Za: [www.radiovia.com.pl](http://www.radiovia.com.pl)

## PIELGRZYMKA PAMIĘCI BŁOGOSŁAWIONYCH NAZARETANEK Z NOWOGRÓDKA

Ich praca pedagogiczna, wiara, miłość do człowieka i Ojczyzny pomogły mi przetrwać zsyłkę do Kraju Krasnojarskiego – mówił o siostrach nazaretanek, męczennicach II wojny światowej, Henryk Bułhak, uczestnik Pielgrzymki Nowogródzian, która odbyła się na Jasnej Górze. Od lat wychowankowie, potomkowie i bliscy dawnych mieszkań-

ców Nowogródka upamiętniają 11 sióstr nazaretanek z tego miasta, rozstrzelanych przez hitlerowców 1 sierpnia 1943 r. Zakonnice, które oddały życie za innych mieszkańców, beatyfikował Jan Paweł II. 1 VIII przypadnie 80. rocznica śmierci nazaretanek.

W lipcu 1943 r. Niemcy rozpoczęli w Nowogródku aresztowania. Uwięzili prawie 120 Polaków. Przełożona nowogródzkiej nazaretanek s. Stella zgłosiła wówczas gotowość ofiarowania się za innych. Ostatecznie hitlerowcy zamienili aresztowanym karę śmierci na wywóz do pracy w Niemczech, a niektórych zwolnili. Wszyscy przeżyli wojnę i ocale-

li. Jednak siostry nazaretanki 31 lipca otrzymały wezwanie na gestapo, a następnego dnia zostały wywiezione i rozstrzelane w lesie, 5 km od Nowogródka. Miasto po II wojnie światowej znalazło się poza granicami Polski, obecnie leży na Białorusi.

Pierwsza pielgrzymka nowogródzian przybyła w 1971 r. Zainicjował ją jeden z ocalonych ks. Aleksander Zienkiewicz – przed wojną proboszcz nowogródzkiej „białej fary” i kapelan sióstr nazaretanek, później duszpasterz akademicki we Wrocławiu. Obecnie trwa proces beatyfikacyjny ks. Zienkiewicza.

Obecnie opiekę duchową nad pielgrzymami sprawuje ks. Jan Adamarczuk, proboszcz parafii Matki Bożej Miłosierdzia we Wrocławiu, którego rodzina także pochodzi z Nowogródka. – Te pielgrzymki to też wdzięczność tych ludzi, którzy historię znają. Obecny rok jest szczególnie, bo przeżywać będziemy 80. rocznicę ich śmierci i też dlatego, że w większości nie będziemy mogli być w

Nowogródka i tam się modlić, być w „Batorówce” miejscu stracenia sióstr nazaretanek. Dlatego tegoroczna pielgrzymka na Jasną Górę ma dla nas szczególne znaczenie – podkreślał ks. Adamarczuk.



Henryk Bułhak pochodzi z Nowogródka, jako dziecko chodził do szkoły prowadzonej przez siostry nazaretanki. Jako jedenastoletni chłopiec został z rodziną zesłany przez Sowieców do Kraju Krasnojarskiego. Po wojnie trafił do Elbląga, potem do Warszawy. Jak twierdzi trudny

czas pomagały mu przetrwać też te wartości, które wpajały swoim wychowaniem nowogródzkie nazaretanki. Sędziwy nowogródzianin wyraził nadzieję, że i obecna Polska będzie uosabiać te wartości, które wyznawali jego rodacy przed wojną, a których też uczyły siostry męczenniczki: dążenie do jedności, pojednania, solidarności.

Męczenniczki beatyfikował Jan Paweł II 5 marca 2000 r. w Rzymie. Wspomnienie liturgiczne 11. nazaretanek obchodzone jest 4 września.

Ich doczesne szczątki spoczywają w sarkofagu w bocznej kaplicy kościoła farnego pw. Przemienienia Pańskiego. W farze tej został ochrzczony w lutym 1799 r. Adam Mickiewicz. W bocznej kaplicy znajduje się cudowny obraz Matki Bożej Nowogródzkiej znany z inwokacji do „Pana Tadeusza”.

Za: [www.jasnagora.com](http://www.jasnagora.com)

## MŁODZI REDEMPTORYŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA ŚLADAMI ŚW. KLEMENSA HOFBAUERA

W dniach 9-20 lipca 2023 r. wspólnota studencka z domu generalnego redemptorystów w Rzymie (tzw. Collegio Maggiore) we współpracy z Instytutem Historycznym Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela zorganizowała pielgrzymkę śladami św. Klemensa Marii Hofbauera. Grupa 12 studentów wraz z o. Martinem McKeeverem CSsR, dyrektorem kolegium oraz o. Adamem Owczarskim CSsR, dyrektorem Instytutu Historycznego i przewodnikiem podczas pielgrzymki, przemierzyła trzy kraje odwiedzając miasta związane z życiem i apostołstwem świętego.

Celem było nawiedzenie miejsc uznanych za ważne duchowo, kulturowo, politycznie i historycznie dla rozumienia św. Klemensa, nazywanego drugim założycielem Zgromadzenia i patronistą obecności redemptorystów poza Włochami.

Ten wybitny redemptorysta urodził się 26 grudnia 1751 r. w Tasowicach na Morawach, a zmarł 15 marca 1821 r. w Wiedniu. Po święceniach kapłańskich w 1785 r. został wysłany do Wiednia, aby założyć misję redemptorystów. Jednak wrogość cesarza austriackiego Józefa II uniemożliwiła mu to, więc Klemens i jego towarzysz Tadeusz udali się do Warszawy, gdzie przyjął ich król Stanisław Poniatowski. Powierzono im opiekę nad kościołem św. Benona. Kościół ten był centrum działalności misyjnej Klemensa aż do wygnania z Warszawy w 1808 roku.

Następnie powrócił do Wiednia, kontynuując swój apostołat wśród poważnych trudności, z niezwykłą wytrwałością i kreatywnością, aż do śmierci w klasztorze sióstr urszulanek, gdzie był kapelanem. Msza pogrzebowa została odprawiona w katedrze św. Szczepana w Wiedniu, gdzie jako dziecko był ministrantem. Znajduje się tam jego popiersie, przypominające o człowieku, który nigdy nie zmęczył się głoszeniem Ewangelii

ludziom swoich czasów. Klemens został beatyfikowany w 1888 r. i kanonizowany w 1909 r. przez papieża św. Piusa X.

Nasza pielgrzymka była czasem pogłębiania zrozumienia jego życia, które inspiruje nas wszystkich do głoszenia nadziei. Widzieliśmy, jak Klemens zachował wierność i kreatywność, aby rozwijać życie apostołskie zgodnie z charyzmatem Zgromadzenia, kontynuując dzieło odkupienia pomimo wielu trudności, które utrudniały wzrost Królestwa Bożego.



Życie Klemensa toczyło się zgodnie z historią polityczną jego czasów. Jako pielgrzymi zwracaliśmy uwagę na centra historyczne i kulturowe, które pomagają w hermeneutyce pracy misyjnej Klemensa w Warszawie i w Wiedniu, przechodząc przez Czechy, kraj jego urodzenia. Zatrzymaliśmy się również w ważnych miejscach.

W Polsce odwiedziliśmy m.in. miejsca upamiętnienia ofiar II wojny światowej, historyczne centrum Warszawy oraz parki królewskie w Łazienkach i Wilanowie. W drodze do Krakowa modliliśmy się w narodowym sanktuarium Czarnej Madonny w Częstochowie. Z Krakowa, zatrzymując się w domu pielgrzyma na kilka dni, odbyliśmy pielgrzymkę do sanktuarium Bożego Miłosierdzia, odwiedziliśmy niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny i zagłady Auschwitz, miejsce narodzin św. Jana Pawła

Il w Wadowicach, kopalnię soli w Wieliczce. Przed wyjazdem z Polski do Czech odwiedziliśmy wspólnotę redemptorystów w Bardzie, na południu w kierunku granicy z Czechami. Stamtąd pielgrzymi dotarli na Świętą Górę obok Pragi, do sanktuarium maryjnego prowadzonego przez współbraci.

Kontynuując naszą pielgrzymkę śladami św. Klemensa, odwiedziliśmy Pragę. W 1794 r. św. Klemens pielgrzymował do grobu św. Jana Nepomucena w praskiej katedrze po tym, jak dom sierot został uratowany podczas rosyjskiej inwazji. Następnie kontynuowaliśmy podróż do Wiednia. Po drodze zatrzymaliśmy

się w Tasovicach, w domu, w którym urodził się Klemens, na mszę wotywną przed przybyciem do Wiednia. W Wiedniu znajdują się ważne relikwie Klemensa.

Dziękujemy braciom z różnych wspólnot, którzy przyjęli nas po bratersku i podzielili się z nami bogatą historią Klemensa znajdującą się w kościołach, pomnikach, muzeach i archiwach. Pielgrzymka św. Klemensa 2023 była wspaniałym doświadczeniem dla wszystkich uczestników, którzy z wielką nostalgią opuścili Wiedeń w czwartek 20 lipca 2023 r. o. *Sylvain Tarpilga CSsR, Rzym*  
Za: [www.redemptor.pl](http://www.redemptor.pl)

## ZNACZEK Z OKAZJI JUBILEUSZU KODEŃSKIEGO

Z okazji jubileuszu 300. lecia papieskiej koronacji obrazu Matki Bożej Kodeńskiej Poczta Polska wydała okolicznościowy znaczek i kopertę. Nowości filatelistyczna zamieszczona jest w specjalnym folde. Dodatkowo przygotowano specjalny, okolicznościowy stempel. Datę wprowadzenia w obieg są centralne uroczystości w Kodniu. Kolekcję będzie można nabyć na miejscu – w Sanktuarium Matki Bożej Kodeńskiej. Dodatkowo oddział Poczty Polskiej w Lublinie wyemitował okolicznościową kartkę pocztową

– Autorem projektu jest Agnieszka Sancewicz. W jego przygotowaniu udział wzięli m.in.: Małgorzata Ptasieńska –

Poczta Polska oraz o. Paweł Gomulak OMI – Koordynator Medialny Polskiej Prowincji



Kodeń to miejscowość przygraniczna w województwie lubelskim. Rodowa siedziba Sapiechów, którzy w 1631 roku sprowadzili tutaj obraz Madonny Gregoriańskiej, zwanej też Guadalupeńską.

Matka Boża Kodeńska jest odtąd czczona zarówno w obrządku łacińskim, jak i unickim. W 1723 roku ma miejsce w Kodniu uroczysta koronacja obrazu koronami papieskimi. To trzecie takie wydarzenie w historii Polski.

W czasie represji po powstaniu styczniowym wizerunek został wywieziony na Jasną Górę. Po 52. latach powraca na Podlasie w uroczystej procesji. Od 1927 roku sanktuarium opiekują się Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej. Maryja jest tutaj czczona jako Królowa Podlasia i Matka Jedności. Za: [www.oblaci.pl](http://www.oblaci.pl)

## O WIELKIEJ MIŁOŚCI DO KOŚCIOŁA WARSZTATY MUZYKI LITURGICZNEJ

W ostatni weekend lipca w kalwaryjskim sanktuarium odbywały się Warsztaty Muzyki Liturgicznej pt. „Franciscus Vir Catholicus”. Blisko 90 osób stworzyło chór, który przygotował oprawę muzyczną niedzielnej Eucharystii. Warsztaty poprowadzili krakowscy kompozytorzy i dyrygenci: Piotr Pałka i Paweł Bębenek.

W czasie trwania warsztatów uczestnicy wysłuchali konferencji o. Cypriana Moryca OFM, kustosza sanktuarium, o wartości sztuki i piękna oraz ich roli w kształtowaniu duchowości. Odwołując się do znanego motywu w sztuce - cierpiącego Franciszka, którego anioł pociesza muzyką, mówił o uzdrawiającej mocy, jaka płynie z dobrze ukierunkowanej i wykonanej muzyki sakralnej. Ponadto wszyscy uczestniczyli we wspólnej modlitwie podczas Eucharystii, adoracji Najświętszego Sakramentu, medytacji biblijnej, różańca i Liturgii Godzin.

Temat spotkania – *Franciscus Vir Catholicus* (Franciszek mąż katolicki) skupił uczestniczących na postawie św. Franciszka z Asyżu pełnej posłuszeństwa wobec Stolicy Apostolskiej i nieograniczonej miłości do Kościoła Katolickiego i sakramentów świętych.

Za czasów Biedaczyny z Asyżu istniało wiele grup, które także żyły w radykalnym ubóstwie. To, że Franciszek zaczął żyć bez własności, nie było nowością. Mnóstwo ludzi żyło podobnie, twierdząc jednak, że Kościół jest zepsuty, zrujnowany.



I właśnie tu jest zdecydowana różnica i nowość Franciszka. Dla niego Kościół nie jest ruiną, którą należy opuścić. Biedaczyna ma świadomość tego, że Kościół, choć niesie na sobie piętno ludzkiego grzechu, należy nadal do Chrystusa i On jest Jego głową, gdzie przywraca do życia udzielając sakramentów. Franciszek ocalił, odbudował Kościół, bo pozostał w nim posłuszny i Go kochał. o. Tarsycjusz Bukowski OFM | Biuro Prasowe Sanktuarium  
Za: [www.kalwaria.eu](http://www.kalwaria.eu)

## GENERAŁ KARMELITÓW BOSYCH NA KIERMASZU W CZERMNEJ

Po uroczystej Mszy św. z okazji 25. Ogólnopolskiego Spotkania Rodziny Szkaplerznej Generał Zakonu Karmelitów Bosych, o. Miguel Marquez Calle OCD spotkał się z animatorami misyjnymi Świeckiego Karmelu.

Jest to ukoronowanie wieloletniej pracy na rzecz misji Karmelu wielu osób, a szczególnie pionierki w organizowaniu kiermaszy misyjnych (od ponad 25 lat) Wandy Bigaj OCDS.



Ojciec Generał podszedł bezpośrednio na kiermasz na chwilę rozmowy. Został poczęstowany krówkami misyjnymi, po czym wszyscy zrobili sobie rodzinną fotografię pamiątkową. Następnie wykonał śmieszny zdjęcie na naszej foto-

budce wraz z koordynatorką zelatorów misyjnych, Renatą Luszowiecką OCDS. Tuż przed godziną 15-stą, w godzinie miłosierdzia, podszedł pod nasze kiermaszowe stoiska i porozmawiał chwilę z p. Mariolą Michalco z biura misyjnego oraz Renatą Luszowiecką. Następnie pobłogosławił animatorów Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych oraz nasze misyjne działanie na kiermaszu, a także podziękował nam po polsku. To błogosławieństwo pieczętuje nasze działania i wzmacnia na tworzenie wolontariatu misyjnego Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych. Za: [www.karmel.pl](http://www.karmel.pl)

## Refleksja tygodnia

# UNIwersalna WARTOŚĆ „ĆWICZEŃ DUCHOWYCH” IGNACEGO LOYOli

Rozmowa o. Wojciecha Morańskiego SJ z o. Józefem Augustynem SJ

„Ćwiczenia duchowe” Ignacego Loyoli mają uniwersalną wartość i mogą je odprawiać nie tylko katolicy, ale także wyznawcy innych Kościołów i religii – powiedział o. Józef Augustyn SJ. W rozmowie z o. Wojciechem Morańskim SJ, jezuita wyjaśnił m.in. w jaki sposób ta kilkusetletnia metoda modlitwy może być aktualna dla współczesnego człowieka. Opowiedział również o tym jak dziedzictwo Ignacego Loyoli wyraża się w pontyfikacie papieża Franciszka.

**Wojciech Morański SJ: Od blisko 60 lat należy Ojciec do Towarzystwa Jezusowego, czyli do zakonu założonego przez św. Ignacego Loyolę. Co jest dla Ojca najbardziej inspirujące w postaci tego XVI-wiecznego mistyka?**

**Józef Augustyn SJ:** Wstępując do jezuitów w wieku 15 lat, nie znałem św. Ignacego, a o życiu zakonnym miałem bardzo mgliste pojęcie. Osobę i duchowość Założyciela odkrywałem stopniowo nie tyle poprzez lekturę czy konferencje, ile raczej poprzez odprawianie, a później udzielanie „Ćwiczeń duchowych” Ignacego Loyoli. W nich bowiem ukryta jest jego duchowość, jego droga do świętości, którą prowadził go Duch Święty, odwołując się do jego darów naturalnych i jego historii życia.

Szczególną inspirację dla mojego życia duchowego i pracy duszpasterskiej odnajduję w radykalizmie ewangelicznym Ojca Ignacego, którym przeniknięte są całe jego „Ćwiczenia duchowe”. Jest to radykalizm o charakterze mistycznym. Dla mnie, radykalizm ignacjański uwidacznia się szczególnie w modlitwie ofiarowania: „Odwieczny Panie wszystkich rzeczy...” („Ćwiczenia” 98) z drugiego tygodnia, w której Ojciec Ignacy proponuje zdeklarować w sposób bardzo uroczysty (wobec całego dworu niebieskiego, Najświętszej Maryi Panny i wszystkich świętych) pragnienie naśladowania Jezusa w „znoszeniu wszelkich krzywd, wszelkich zniewag i wszelkiego ubóstwa tak zewnętrznego, jak i duchowego”, o ile – zaznacza Ignacy – Bóg „zechce mnie wybrać i przyjąć do takiego rodzaju i stanu życia”.

Mniejsze czy większe krzywdy, życiowe niepowodzenia, upokorzenia, ubóstwo w różnych obszarach życia to codzienność każdego z nas. Przeżywane w samotności, bez odniesienia do Boga, budzą irytację, gniew, smutek, prowadzą do zniechęcenia wobec życia, depresji. Ignacy proponuje nam, by na te najtrudniejsze ludzkie sytuacje popatrzeć oczami Jezusa uni-

żonego i wzgardzonego (por. Flp 2,6–9), a wtedy to, co wydaje się przekleństwem człowieka, może stać się jego błogosławieństwem. Modlitwę tę Ignacy proponuje jednak tylko tym, którzy pragną „więcej kochać” Jezusa i odznaczyć się w Jego służbie. „Więcej” (łac. magis) – zaimek liczebnik nieokreślony – jest jednym z centralnych słów charakteryzujących duchowość ignacjańską. W codziennej praktyce życia duchowego odnosimy go jednak najczęściej do apostołskiego działania, pracy, a tymczasem Ignacy odnosi go do miłości. Takie ofiarowanie staje się możliwe dla tych, którzy pragną „więcej kochać”.



Druga cecha ignacjańskiej duchowości, która mnie inspiruje, to wezwanie do radykalnej wewnętrznej wolności, którą Ignacy określa pojęciem „obojętności” lub – jak tłumaczył Jacek Bolewski SJ – „bezstronności”. Ignacy mówi o niej już na samym początku „Ćwiczeń” w Fundamencie: „byśmy z naszej strony nie pragnęli więcej zdrowia niż choroby, bogactwa więcej niż ubóstwa, zaszczytów więcej niż wzgardy (...) i podobnie we wszystkich innych rzeczach („Ćwiczenia” 23). W jakim celu? By pragnąć i wybierać jedynie to, co służy „większej miłości” Boga i człowieka.

Sławne jezuickie posłuszeństwo w tym właśnie ma swoje zakorzenienie. Nie chodzi w nim najpierw o umartwienie, ale o wewnętrzną wolność, która wszystko, co posiada, oddaje do dyspozycji miłości Boga i ludzi, wzorem Jezusa, który na krzyżu wydaje się całkowicie w ręce swojego Ojca: „W Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23,46). Ideał ignacjańskiej wolności dobrze oddaje modlitwa wieńcząca „Ćwiczenia”: „Zabierz,



Panie, i przyjmij całą wolność moją, pamięć moją i rozum, i wolę mą całą” („Ćwiczenia” 234).

**Wojciech Morański SJ: Jest Ojciec znanym rekolekcjonistą i animatorem „Ćwiczeń duchowych” św. Ignacego Loyoli. W jaki sposób ta kilkusetletnia metoda modlitwy może być aktualna dla współczesnego człowieka, który podlega bardzo szybkim przemianom technicznym i społecznym, często zabiegany, przesycony informacjami i nierzadko samotny?**

– „Ćwiczenia”, choć narodziły się pięć wieków temu, nie straciły jednak nic ze swej aktualności, podobnie jak nie straciła aktualności Ewangelia Jezusa czy nauczanie Ojców Kościoła i Ojców Pustyni. „Tworząc” cierpliwie, przez kilkanaście lat, swoje „Ćwiczenia”, Ignacy czerpał z tych trzech najczystszych źródeł wiary. Ignacy podzielił się w nich własnym doświadczeniem ludzkim, duchowym i mistycznym. Pośpiech, zabieganie, przesyty, samotność współczesnego człowieka, o których Ojciec wspomina, nie dezaktualizują „Ćwiczeń”. „Ćwiczenia” są wręcz lekarstwem na te swoiste pokusy czy też choroby duszy. Ignacy był świadom wielkości dzieła, które stworzył i miał przeczucie, że odegra ono w przyszłości wielką rolę i nie pomylił się. Henryk Böhmer, protestancki teolog, pisał, że książeczka „Ćwiczeń” Ignacego wpłynie na losy ludzkości. Giovanni Papini, pisarz, mówił, że spośród dziesięciu dzieł pobożności katolickiej „Ćwiczenia” zajmują jedno z pierwszych miejsc, a Karl Rahner, jezuita, twierdził, że „«Ćwiczenia» są podstawowym dokumentem i jedną z przyczyn współzrządzających radykalnie nową mentalnością nowożytną”. Opinie te wskazują na geniusz „Ćwiczeń” i ich aktualność.

Warunkiem skuteczności „Ćwiczeń” jest jednak zaangażowanie ludzkie i duchowe rekolektanta podobne do tego, jakiego wymaga pierwsze przykazanie miłości Boga: „całym sercem, całą duszą, całym umysłem i całą mocą” (por. Mk 12,30–31). W takim duchu Ignacy „odprawiał” i „tworzył” swoje „Ćwiczenia” w Manrezie. „Wszystko w książeczce ćwiczeń jest osobiście przeżyte i przetrawione przez św. Ignacego” – mówił Jerzy Kłoczowski. W takim duchu też św. Ignacy udzielał swoich „Ćwiczeń” pierwszym towarzyszom, z którymi później założył zakon (1540 r.).

Medytacja Słowa, skupienie, milczenie, rachunek sumienia, rozeznawanie duchowe, korzystanie z pomocy osób bardziej doświadczonych, rozważa w dokonywaniu wyborów – były i pozostaną fundamentalnymi wartościami nie tylko duchowości ignacjańskiej, chrześcijańskiej, ale także człowieczeństwa w ogóle. „Ćwiczenia” Ignacego mają uniwersalną wartość i mogą je odprawiać nie tylko katolicy, ale także wyznawcy innych Kościołów i religii.

Pierwsi jezuici byli formowani na owym radykalizmie ewangelicznym zawartym w „Ćwiczeniach”. Ich „większa miłość” do Jezusa w codzienności życia objawiała się w radykalnym posłuszeństwie, dyspozycyjności oraz ofiarnej postudze apostołskiej i misyjnej. Bardzo dynamiczny rozwój nowego zakonu – Towarzystwa Jezusowego – w czasach kryzysu Kościoła katolickiego w dobie reformacji tutaj miał swoje zasadnicze źródło. Uwagę zwraca także fakt, że na przełomie XIX i XX wieku powstało wiele nowych zgromadzeń zakonnych, które inspirowały się zarówno duchowością „Ćwiczeń”, jak też Konstytucjami Towarzystwa Jezusowego. To również wielkie świadectwo aktualności ignacjańskiego charyzmatu.

W Polsce prężnie działa kilkanaście ośrodków, w których udziela się rekolekcji ignacjańskich. To swoisty fenomen w skali Europy. To wielka szansa dla Kościoła, zwłaszcza dla kapłanów. „Ćwiczenia” narodziły się w czasach reformacji, wielkiego kryzysu Kościoła katolickiego i sprawdzają się w czasach obecnego kryzysu. Robimy bardzo złą prasę „Ćwiczeniom”, gdy polecamy je odprawiać „za karę”. Wymagają one wielkiego trudu i dlatego konieczne jest pragnienie „większej miłości” Jezusa, by w pełni się w nie zaangażować. Powiedzmy szczerze: posługiwanie się rekolekcjami ignacjańskimi, by nawracać „niepokornych” księży czy zakonników, nie jest może całkiem uczciwe. Byłoby dobrze, gdyby przełożony sam najpierw je odprawił, zanim będzie doradzał odprawianie ich przez księży przeżywających chwile kryzysu. Podobnie jest zresztą z udzielaniem „Ćwiczeń”. Może to czynić tylko ten, kto sam odprawia je z zaangażowaniem, a wszystkie rady Ojca Ignacego najpierw stosuje do samego siebie.

**Wojciech Morański SJ: Święty Ignacy pewno byłby zaskoczony faktem, że jezuita – Jorge Bergoglio został papieżem. W jaki sposób w Ojca opinii dziedzictwo Ignacego Loyoli wyraża się w pontyfikacie papieża Franciszka?**

Nie bardzo wiem, co miałbym powiedzieć i jak miałoby wyglądać „owo dziedzictwo Ignacego Loyoli” w stylu życia i w postudze papieża. Do wszystkiego, co jest najlepsze w „ignacjańskim stylu”, ludzie dochodzą też inną ścieżką, za pomocą innej metody. Sam św. Ignacy mówi, że jest „rzeczą wielce niebezpieczną” chcieć prowadzić wszystkich tą samą drogą do doskonałości”.

W czasie wyboru papieża Franciszka byłem na placu św. Piotra i gdy usłyszałem, że nowy następca św. Piotra, jezuita, obrał imię Franciszek w nawiązaniu do Franciszka z Asyżu, miałem pierwsze wrażenie, jakby chciał wręcz odwrócić uwagę od swojej „jezuickości”. Tymczasem Papież Jorge Bergoglio, podobnie jak św. Ignacy Loyola, stawia przed sobą Franciszka z Asyżu jako najpiękniejszy wzór kontemplacji i naśladowania Jezusa ubogiego, upokorzonego, odrzuconego. Święty Franciszek z Asyżu położył nacisk na miłość i kontemplację Jezusa ubogiego, św. Ignacy na miłość i kontemplację Jezusa posłusznego.

W stylu życia i postudgi Franciszka rzuca się w oczy to, że jest „skromnym zakonikiem” nauczonym od nowicjatu prostego życia i prostych relacji międzyludzkich. Nie dziwi mnie, że nie chciał mieszkać w papieskich apartamentach. Przeczynał, że tam będzie się źle czuł. Jak sam kiedyś wyznał, chciał żyć „we wspólnocie”. Żaden ze znanych nam poprzedników Franciszka nie przeproszał tak często za „papieskie” niezręczności, ludzkie pomyłki, błędy w rozeznaniu i ocenie jakiegoś problemu. Zachowuje się jak człowiek uczciwy, który – gdy się pomyli – mówi po prostu: „przepraszam”.

To właśnie dzięki swojej prostocie w życiu osobistym i postudze nakłada stosowne napomnienia (niezależnie od funkcji) na tych, którzy nie umieją przyznać się do błędu, ale usiłują sprawę przeczekać. Wszystkie słabości, błędy i grzechy, jakie nam się przydarzają – dzięki kontemplacji Jezusa ubogiego i posłusznego – stają się dla nas wyzwaniem do większej miłości i większej wolności. *rozmawiał Wojciech Morański SJ / Warszawa*

Za: [www.jezuici.pl](http://www.jezuici.pl)

## Wiadomości ze świata

### POLSKI SALEZJANIN: TO, CO PRZEŻYLIŚMY W PORTO, JUŻ PRZEROSŁO NASZE OCZEKIWANIA

Portugalczyki potraktowali nas jak kogoś zupełnie wyjątkowego – mówi ks. Michał Cebulski, jeden z organizatorów Salezjańskiej Lizbony 2023. Kilka wspólnych dni pełnych wydarzeń wystarczyło, by młodzi Polacy oraz Portugalczycy mocno się zżyli i trudno było się im dzisiaj pożegnać. To jednak dopiero przedsmak tego, co czeka nas w samej Lizbonie – podkreśla salezjanin w wywiadzie dla Radia Watykańskiego.

„W wyprawie zorganizowanej przez polskich salezjanów uczestniczy 360 młodych. Najpierw zatrzymaliśmy się Turynie, mieście naznaczonym przez działalność św. Jana Bosco. W ramach dni w diecezjach wyczekiwali ich rówieśnicy z Porto i okolic. I jak wskazuje ks. Cebul-

ski, włożyli całe serce, by wspaniale ugościć pielgrzymów.

„Spotkaliśmy się z wielką gościnnością. Bardzo pomagali i byli obecni młodzi wolontariusze. To było niezwykle zobaczyć młodych ludzi wierzących, zaangażowanych, pełnych poświęcenia; przyznawali się, że spali po kilka godzin na dobę, bo rano przygotowywali dla nas śniadanie, wieczorem kolację, a potem jeszcze zostawali z nami. Były tańce, spotkania, mogliśmy poznać przeróżne elementy ich lokalnej kultury, ale przede wszystkim byliśmy ze sobą. Szczególnym dniem była sobota, gdy uczestniczyliśmy w diecezjalnych wydarzeniach centralnych – mówi papieskiej rozgłośni jeden z organizatorów Salezjańskiej

Lizbony 2023. - Była Msza, koncerty; zebrało się kilkanaście tysięcy młodych ludzi. Był to dla nas przedsmak tego, co nas czeka. Natomiast lokalnie w goszczących nas parafiach najważniejsza była niedziela. Każda z parafii zorganizowała jakiś rodzaj festynu, spotkania. Przygotowali tradycyjne jedzenie, w kilku parafiach pojawiło się pieczone prosię i bardzo się chwaliłi, że jest to ich lokalny przysmak. Widać było duży wysiłek ze strony Portugalczyków, żeby nas przyjąć. Oni traktowali nas jako kogoś zupełnie wyjątkowego, a my, jako pielgrzymi, niczego nie oczekiwaliśmy, tylko po prostu przyjęliśmy wszystko to, co nam dali.“

Za: [www.vaticannews.va](http://www.vaticannews.va)



### PAPIESKI WSTĘP DO KSIĄŻKI O. KIJASA O REGULE ŚW. FRANCISZKA

Św. Franciszek „tym, którzy proszą go, aby dzielić z nim jego życie, nie proponuje siebie jako modelu; tym, którzy wyrażają pragnienie wspólnoty życia z nim, wskazuje na Jezusa” – podkreśla Ojciec Święty we wprowadzeniu do książki o. Zdzisława Kijasa OFMConv. Pozycja „Reguła i życie” powstała z racji jubileuszu 800-lecia zatwierdzenia przez papieża Honoriusza III

reguły franciszkańskiej. Publikacja ukazała się już do tej pory zarówno w Polsce, jak i we Włoszech.

Autor książki przyznaje w wywiadzie dla Radia Watykańskiego, że nie planował proszenia Ojca Świętego o napisanie takiego wprowadzenia. Doszło do tego, ponieważ pewien włoski ksiądz był pod wielkim wrażeniem tekstu i opowiedział o nim papieżowi.

„Powiem szczerze, nigdy mi nie przechodziło przez myśl, że papież może napisać wstęp do tego rodzaju pozycji” – opowiada franciszkanin konwentualny. Szczotkę, czyli książkę bez

okładki, wysłał pewnemu włoskiemu kapłanowi diecezjalnemu, który odniósł się do niej z wielkim zainteresowaniem, a po miesiącu przyniósł wstęp papieża. O. Kijas nie chciał wierzyć, że to „autentyczny wstęp papieża”, wówczas włoski duchowny przekazał mu trzy kopie tego wstępu z autentycznym podpisem papieża, a także zdjęcia, dokumentujące podpisywanie tekstu przez Franciszka. „Z wielką radością potem dzwoniłem do wydawcy polskiego, aby wstrzymał się częściowo z publikacją, bo przesyłam wstęp papieża, który należy przełożyć i umieścić zarówno w polskiej wersji książki, jak również później w wersji włoskiej” – relacjonuje o. Kijas.

Jak zaznacza polski franciszkanin, szczególnie cenne jest mocne powiązanie wstępu papieża z treścią samej pozycji.

„Troszkę byłem zszokowany wstępem papieża do tej książki. Jak wielu mówi, to wstęp bardzo sensowny, bardzo dobry, który powstał na bazie tekstu książki” – wyznaje Radium Watykańskiemu o. Kijas. Jest za ten wstęp bardzo wdzięczny, tym bardziej że regułę franciszkańską zatwierdził papież Honoriusz III 800 lat temu. „Kiedy więc papież pisze wstęp do książki, która omawia tę regułę i jej cenność, znaczenie czy aktualność, wówczas tym bardziej ów tekst nabiera wartości. Już nie tylko staje się tekstem historycznym, ale tekstem, który pokazuje, że głos papieża dla rodziny franciszkańskiej jest nadal bardzo ważny i czegoś od tych rodzin franciszkańskich papież również oczekuje” – wskazuje autor „Reguły i życia”.

Za: [www.vaticannews.va](http://www.vaticannews.va)

## O. PROF. VIMAL TIRIMANNA CSSR: SYNODALNE REFORMY FRANCISZKA SĄ NIEODWRACALNE

**O. prof. Vimal Tirimanna CSSr jest jednym z doradców teologicznych Synodu Biskupów o synodalności i profesorem teologii moralnej, który wyklada na Sri Lance i w Rzymie.**

Czołowy azjatycki teolog twierdzi, że decyzja papieża Franciszka o włączeniu niewyświęconych kobiet i mężczyzn jako głoszących członków do październikowego zgromadzenia synodalnego jest „ogromnym krokiem”, który nieodwracalnie zmieni procesy decyzyjne Kościoła. W zeszłym marcu 2023 r. sekretariat synodu ogłosił, że papież zezwolił na reformę, która pozwoli co najmniej 70 nie-biskupom być członkami zgromadzenia synodalnego w Watykanie w dniach 4-29 października 2023 r. Dzięki temu posunięciu kobiety po raz pierwszy otrzymają prawo głosu na synodzie.

„Te decyzje już nigdy nie zostaną odwrócone. To gigantyczny krok, a nie mały krok” – powiedział podczas webinarium zorganizowanego przez „The Tablet” na temat procesu synodalnego 17 maja 2023 r..

„Nawet jeśli nic się nie wydarzy w pozostałej części procesu synodalnego, ten szczególny fakt, że będzie tam 70 nie-biskupów, jest dużą zmianą. Nie sądzę, by można było to zmienić. W końcu to, czego chciał Sobór Watykański II, zostało zrealizowane – proces się rozpoczął”.

O. Tirimanna, redemptorysta, był zaangażowany w pomoc w przygotowaniu dokumentu synodalnego „Powiększ przestrzeń swojego namiotu” („Enlarge the space of your tent”), wyjaśnił, że reformy Franciszka są przywróceniem tego, co miało miejsce na synodach w pierwszym tysiącleciu chrześcijaństwa.

Wskazał, że kiedy Paweł VI ustanowił synod biskupów w 1965 r., nigdy nie wykluczył, że synody będą ewoluować, z możliwością przekształcenia ich w „syn-

nody Ludu Bożego”. Zmiany wprowadzone przez papieża, jak powiedział, są próbą „podążania za dokumentami” Soboru Watykańskiego II.



Jednak o. Tirimanna stwierdził, że nadal istnieje duży opór wobec synodu wśród biskupów i tych, którzy błędnie uważają, że papież próbuje poprowadzić Kościół katolicki w kierunku „protestanckim”. „Jestem nieco zaskoczony, gdy słyszę niektóre głosy, nawet tutaj w Rzymie, które mówią: ‘Cóż, ten papież przybył znikąd i próbuje uczynić Kościół katolicki Kościołem protestanckim’” – powiedział.

„Tacy ludzie są kompletnymi ignorantami, ponieważ w pierwszym tysiącleciu, aż do reform gregoriańskich w XI wieku [pod rządami papieża Grzegorza VII], wszystkie kościoły, nawet przed wielką schizmą [1054], miały procesy synodalne i synodalny sposób podejmowania decyzji. Nie jest to więc coś nowego. Jest to raczej powrót do naszych pierwotnych źródeł”.

Christina Kheng, która wyklada „przywództwo duszpasterskie” (dosł. pastoral leadership) we Wschodnioazjatyckim Instytucie Duszpasterskim w Manili, oraz dr Elissa Roper, australijska teolożka, która uczestniczyła w procesie synodu Rady Plenarnej, również wypowiadają się na ten temat:

Prof. Kheng powiedziała, że proces synodalny „dla Kościoła synodalnego”, który rozpoczął się w październiku 2021 r. w diecezjach i lokalnych wspólnotach

katolickich, ma już znaczący wpływ – dla wielu osób był to pierwszy raz, kiedy zostali poproszeni o udział w dyskusjach na temat Kościoła.

„Kiedy robi się to dobrze, ludzie to rozumieją i rozumieją, że taki jest sposób bycia Kościołem” – powiedziała. „Zmienił sposób, w jaki postrzegają siebie nawzajem i słyszałam o biskupach i duchownych, którzy zmienili się w wyniku tego procesu”.

Dodała: „Najważniejszą rzeczą, którą ludzie mówią, jest to, że nie chcą już wracać do starego sposobu, a w Kościele nie może być już tak, jak zwykle. Zasmakowali tego, jak to jest być współodpowiedzialnym, uczestniczyć, być włączonym i chcą znaleźć sposoby, aby robić to więcej”.

Podobnie jak o. Tirimanna, prof. Kheng była zaangażowana w lekturę i syntezę raportów, które stały się dokumentem „Powiększ przestrzeń swojego namiotu”. Przypomniała, że brak ról przywódczych dla kobiet w Kościele był podnoszony w raportach na całym świecie. Pilną kwestią jest opracowanie synodalnych stylów przywództwa, które obejmą wszystkich, zamiast skupiać się na jednej kwestii.

„Wyobraźmy sobie, że zatwierdzamy święcenia kobiet, nie zajmując się klerykalizmem” – powiedziała. „Jako świecka kobieta, która nie jest wyświęcona, znalazłabym się jeszcze niżej w <<łańcuchu pokarmowym>>”.

Dr Roper, która była członkiem komitetu redakcyjnego Rady Plenarnej, odniósł się do dyskusji na temat kobiet podczas australijskiego zgromadzenia Rady Plenarnej w Sydney w lipcu ubiegłego roku. Cały proces prawie się załamał, gdy wniosek dotyczący równości kobiet i mężczyzn w Kościele nie uzyskał wystarczającej większości głosów. Uczest-

nicy wrócili do stołu i zgodzili się na poprawiony wniosek.

„To był mikrokosmos tego, co musimy zrobić w Kościele: czynić wszystko z biskupami” – powiedziała. „Mielśmy okrągłe stoły, aby reakcje, emocje, wszystko, co wnosimy do tych dyskusji, zostało przedstawione, a następnie możemy wspólnie omówić dalsze dzia-

łania”. Uczestnicy panelu zgodzili się, że Kościół nie może cofnąć się do tego, co rozpoczął synod.

O. Tirimanna zauważył potrzebę „konkretnych struktur”, aby kontynuować synodalność i zapewnić „kulturę słuchania i integracji”. Powiedział, że świeccy katolicy w przeważającej mierze popierali synodalność i chociaż niektórzy

biskupi byli oporni, inni byli bardzo entuzjastyczni. Zacytował jednego z nienazwanych kardynałów ze Stanów Zjednoczonych, który powiedział, że pomimo oporu „proces będzie kontynuowany”. Teolog ze Sri Lanki przypomniał wszystkim, że to Duch Święty, a nie biskupi, prowadzi Kościół. *Christopher Lamb* – [www.thetablet.co.uk](http://www.thetablet.co.uk), 24/05/2023

Za: [www.redemptor.pl](http://www.redemptor.pl)

## GENERAŁ KAMEDUŁÓW: WCIAŻ MUSIMY MYŚLEĆ O TYM, CZYM JEST WOLNOŚĆ

Przyjmujemy za pewnik pojęcie demokracji, wolności politycznej, wolności ekonomicznej. Wcale tak nie jest. To zdobyc europejska po setkach lat. Nie wygląda to tak samo na całym świecie – powiedział w rozmowie z KAI ojciec Alessandro Barban OSB Cam. Generał zakonu kamedułów opowiada o znaczeniu tzw. Kodeksu z Camadoli – dokumentu, który w 1943 roku opracowali młodzi włoscy intelektualiści katolicy, których prowadził ks. Giovanni Battista Montini – późniejszy papież Paweł VI.

“Najważniejszą kwestią jest utrzymanie znaczenia pojęcia wolności. Z każdego punktu widzenia. Może nie zdajemy sobie z tego sprawy, ale media, które mamy tworzą pewną kontrolę idei, myśli. Rodzi się swego rodzaju uwarunkowanie, którego zwłaszcza młodzież nie dostrzega, chodzi o ujednoczenie kultur a to byłoby niepokojące. Musimy cały czas trzymać żywą myśl o tym, czym jest wolność, czym jest doświadczenie wolności. W tym kontekście nie możemy zapomnieć o naszych zasadach: o wolności myśli, słowa, poruszania się, religii, nauczania, o wolności ludzi” – podkreślił włoski kameduła.

**Piotr Dziubak KAI Rzym:** Co sprawiło, że grupa młodych intelektualistów katolickich spotkała się w lipcu 1943 roku w Camaldoli koło Arezzo, w Waszym klasztorze, przygotowując dokument, który znamy pod nazwą Codice di Camaldoli – Kodeks z Camaldoli. Ci młodzi ludzie dorastali jednak w okresie reżimu faszystowskiego, jaki panował przez 20 lat aż do wybuchu II wojny światowej.

O. Alessandro Barban OSB Cam: Kameduli byli bardzo zaprzyjaźnieni z ks. Giovanni Battistą Montinim, późniejszym papieżem Pawłem VI. On pracował wtedy w watykańskim sekretariacie stanu. Montini często przyjeżdżał do Camaldoli. Zachęcał nas, żebyśmy otworzyli przy naszym klasztorze część gościnną, żeby młodzi katolicy, którzy byli świeżo po zakończonych studiach i znaleźli się w wielkim kreatywnym zamieszaniu. Zrozumieli, że reżim faszystowski po przystąpieniu do wojny zmierzał ku swojemu końcowi. Losy wojny przechylały się na stronę aliantów. W lipcu amerykańskie wyładowały na Sycylii. Można było wychwycić kryzys w jakim znalazła się ideologia narodowo-socjalistyczna.

Grupą młodych intelektualistów zajął się i poprowadził ks. Montini. Przyjechali do Camaldoli w lipcu 1943 roku. Niestety nie wszystkim chętnym udało się dotrzeć.

Dyskusja dotyczyła przyszłości Włoch i Europy. To bardzo interesujący aspekt prac tej grupy. Debatowali o kwestiach politycznych, ekonomicznych. Na pewno nie mieli świadomości tego, że stali się pionierami przyszłych Włoch, kraju wyzwolonego z wojny i faszyzmu. Część katolików, którzy nigdy nie

związali się i nie wspierali faszyzmu myślała właśnie o nowych czasach. Takie debaty były konieczne, ponieważ pobudzały kreatywność i wizję przyszłego państwa.

Natomiast dokument, który jest znany jako Kodeks z Camaldoli nie został napisany w naszym klasztorze, tutaj tylko dyskutowano. Właściwy dokument, owoc debaty z Camaldoli, został spisany w Mediolanie przez Sergio Paronetto, który był bardzo zaangażowany w organizację spotkania w naszym klasztorze i żeby zebrać w całość wszystkie idee, które pojawiły się w czasie rozmów. Demokratyczna grupa katolików chciała być przygotowana na nadchodzącą zmianę w kraju. Trzeba było się zastanowić nad nowym etapem dla Italii.



**KAI:** W jaki sposób ci młodzi ludzie mogli poprowadzić debatę o demokracji, o polityce, o ekonomii, jeśli właśnie od ponad dwudziestu lat dominowały idee faszystowskie w postrzeganiu życia społecznego? Jak mogli przygotować “nowe spojrzenie” na rzeczywistość ich otaczającą?

– Świat katolicki był wówczas podzielony. Część katolików oficjalnie jeszcze przynależała do faszyzmu. Istniał też katolicki ruch demokratyczny, który działał od początku ubiegłego stulecia i wyrażał się w pierwszej wersji demokracji chrześcijańskiej. Inna część katolików przystąpiła natomiast do ruchu oporu, do partyzantów. Walczyli z bronią w rękę przeciwko Niemcom i włoskim faszystom. Świat katolicki we Włoszech był wówczas bardzo podzielony i rozdarty. Nie było łatwo zrobić coś wspólnie.

Ta grupa młodych katolików, która przyjechała do Camaldoli, była elitą. Wielu z nich pochodziło z Akcji Katolickiej. Oni już w latach 30. zajmowali się badaniem polityki, ekonomii, społeczeństwa w świetle nauki społecznej Kościoła. Ciekawą rzeczą jest, co przypomniał kard. Zuppi [w czasie swojego przemówienia na sympozjum w Camaldoli w 80. rocznicę Kodeksu z Camaldoli – KAI], że ci młodzi ludzie mieli na uwadze naukę społeczną Kościoła, ale starali się włożyć w to nowe zaangażowanie, nowe idee. Udało im się uprzedzić czasy.

We Włoszech faktyczne zaangażowanie katolików w politykę wyrażało się poprzez chrześcijańską demokrację. Ale to

wszystko było owocem intuicji ks. Montiniego i grupy młodych absolwentów uniwersyteckich. Montini postrzegał politykę jako formę miłości wobec bliźnich. Tu nie chodzi o utrzymywanie się przy władzy, ale o sprawowanie wręcz formy posługi dla kraju, dla ludzi, zwłaszcza wobec tych, którzy zajmują ostatnie miejsca w społeczeństwie.

#### **KAI: Znaczenie pojęcia polityki i zaangażowania w nią katolików uległo zmianom?**

– Zaraz po drugiej wojnie włoscy biskupi, ale też Watykan i papież Pius XII, mieli bardzo mocne związki i kontakty z włoskimi politykami. W grze były wartości demokratyczne, zagwarantowanie wolności. To było bardzo ważne. Z czasem nadszedł rozdźwięk pomiędzy świeckimi zaangażowanymi w politykę a hierarchią. Dlaczego? Ponieważ polityka to także mediacja, to otwarcie i dyskusowanie z tymi, którzy nie myślą tak jak ty. W parlamencie trzeba szukać rozwiązań, kompromisów. Biskupi odnosili czasami wrażenie, że politycy z demokracji chrześcijańskiej nie byli już związani z pierwszymi ideami, inspiracjami, które powołały ich do działania. Nie jest to prawdą. To mówi nam historia.

Polityka nie jest tylko zaognioną konfrontacją pomiędzy różnymi ugrupowaniami. Chrześcijańscy demokraci zwłaszcza lat 50. i 60. zaangażowali się w bardzo ważne reformy. Musieli też szukać kompromisu we włoskiej konstytucji, która też jest kompromisem różnorodnych kultur funkcjonujących w obrębie społeczeństwa włoskiego. Demokracja chrześcijańska szukała dróg uzgodnień a nie zderzeń z innymi.

#### **KAI: Czy Kodeks z Camaldoli jest aktualny dzisiaj także dla Europy, dla innych krajów?**

– Jeszcze raz przypomnę wypowiedź kard. Zuppiego w Camaldoli [21 lipca – KAI], który przypomniał kwestię dotyczącą metody. Czego uczy nas Kodeks z Camaldoli chociaż dotyczy historii minionej? Wartości Kodeksu są jak najbardziej żywe. Zresztą w czasie dyskusji padła propozycja, że byłoby warto, żeby młodzi europejscy katolicy spotkali się w Camaldoli na znak spotkania z 1943 roku, żeby zaczerpnęli z metody tego dokumentu. Z jednej strony mamy tradycję Kościoła i jego naukę społeczną, ale należałoby to skonfrontować z problemami, z potrzebami dnia dzisiejszego. Te są dla nas nowe i są wielkimi wyzwaniami. Pomyślimy o rozwoju technologii, o nowych formach demokracji, które będziemy musieli wszczepić w nowe wyzwania ekonomiczne, społeczne w kontekście europejskim. W lipcu 1943 młodzi intelektualiści podkreślali znaczenie dialogu, spotkania się na rozmowie. Starali się mieć na

względnie różnorodności zaproponowanych opinii i opracować wspólny dokument, który byłby syntezą przedstawionych treści. Jak mówi list do Diogneta: chrześcijanie są zaczynem w społeczeństwie. Życie społeczne, polityka, wizja ekonomiczna – te elementy będą mogły wzrastać. My katolicy musimy mieć nowe idee, żeby świat mógł się rozwijać. Nie możemy się skupiać tylko na naszych interesach, naszym spojrzeniu na rzeczy. Musimy konfrontować się z nowym, które przychodzi z historii.

#### **KAI: Jakie wyzwania stoją wobec katolików zaangażowanych w politykę?**

– Najważniejszą kwestią jest utrzymanie znaczenia pojęcia wolności. Z każdego punktu widzenia. Może nie zdajemy sobie z tego sprawy, ale media, które mamy tworzą pewną kontrolę idei, myśli. Rodzi się swego rodzaju uwarunkowanie, którego zwłaszcza młodzież nie dostrzega, chodzi o ujednoczenie kultury a to byłoby niepokojące.

Musimy cały czas trzymać żywą myśl o tym, czym jest wolność, czym jest doświadczenie wolności. W tym kontekście nie możemy zapomnieć o naszych zasadach: o wolności myśli, słowa, poruszania się, religii, nauczania, o wolności ludzi. Jeśli to porównamy z innymi strukturami np. z Chinami, albo z innymi państwami świata co się okaże? Przyjmujemy za pewnik pojęcie demokracji, wolności politycznej, wolności ekonomicznej. Wcale tak nie jest. To zdobyć europejską po setkach lat. Nie wygląda to tak samo na całym świecie. Musimy zdać sobie z tego sprawę. Wiele narodów blisko Europy marzy o wolności i demokracji.

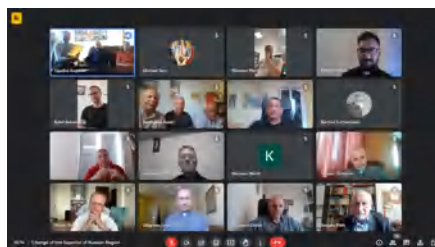
Innym wyzwaniem w kwestii polityki jest funkcjonowanie naszych europejskich parlamentów. Parlament musi wyrażać społeczeństwo w swojej różnorodności. Nie możemy zapomnieć o podziale władzy. Jest rząd, jest parlament i jest sądownictwo. W państwie demokratycznym niezależność organów władzy będzie funkcjonowała. Jeśli natomiast rząd albo parlament jest uwarunkowany przez jedną tylko grupę polityczną rodzi się demokracja, jak to określili naukowcy.

Jest wiele wyzwań. Powtórzę raz jeszcze słowa kard. Zuppiego z 21 lipca: uznajemy pokój za pewnik, ale zobaczyliśmy, że na naszym kontynencie w Ukrainie, wcześniej na Bałkanach, wybuchła wojna. Myśleliśmy że debata pomiędzy krajami będzie się toczyła w pokoju. A to nie jest prawdą. Znaleźliśmy się w środku wojny. Pokój nie jest wartością, którą możemy uznawać za pewnik. To coś, co musimy cały czas budować z pieczołowitością.

Za: KAI

## **O. TOMASZ ORTMANN PRZEŁOŻONYM JEZUITÓW W ROSJI**

Uroczystość św. Ignacego Loyoli, 31 lipca br., przyniosła ważne zmiany zarówno na urzędzie mistrza nowicjuszy jak i przełożonego Regionu Rosyjskiego. W nowicjacie w Gdyni o. Piotra Szymańskiego SJ zastąpił o. Czesław Wasilewski SJ. Natomiast dotychczasowego przełożonego Regionu Rosyjskiego, o. Bogusława Steczka SJ zastąpił o. Tomasz Ortmann SJ.



Zmiana przełożonego Regionu Rosyjskiego odbyła się online o godz. 10:00 czasu polskiego i uczestniczyło w niej kilkudziesięciu jezuitów pracujących w Federacji Rosyjskiej, na Białorusi i w Kirgistanie.

**O. Tomasz Ortmann SJ**, dr teologii, urodził się w 1969 roku, wstąpił do Towarzystwa Jezusowego w 1988 roku i święcenia kapłańskie przyjął w roku 2000. Był delegatem Prowincjała ds. Formacji oraz Rektorem Kolegium Jezuitów w Warszawie, a w latach 2015-2021 Przełożonym Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej Towarzystwa Jezusowego.

*Powyżej zdjęcie ze zmiany przełożonego, które odbyło się online.*

Za: [www.jezuici.pl](http://www.jezuici.pl)

## WYDALENIE SĘDZIOWEGO MISJONARZA Z NIKARAGUI

84-letni włoski misjonarz, franciszkanin, o. Domenico Pepe został zmuszony do opuszczenia Nikaragui z powodu anulowania pozwolenia na pobyt. Reżim Daniela Ortegi wydalil zakonnik, który od 54 lat pracował w tym kraju.

O. Domenico ostatnio sprawował swoją posługę w parafii Nuestra Señora del Carmen, w gminie Río Blanco, w Matagalpa, diecezji, której biskupem jest Rolando Alvarez, obecnie przebywający w więzieniu z karą 26-let pozbawienia wolności. Pochodzący z Neapolu o. Pepe wnosil wielki wkład w ewangelizację, budując nowe kościoły i promując wiele działań misyjnych. Pomimo swojego wieku nadal był aktywny, zawsze słuchając

ludzi, którzy go poszukiwali. Przybył do Nikaragui w 1969 roku, a konkretnie do Matiguás, w diecezji Matagalpa, wraz z innymi braćmi ze swojego zakonu i ostatecznie osiedlił się w Río Blanco, gdzie pracował z parafianami przy budowie kościoła Nuestra Señora del Carmen i gdzie przez lata służył jako kapłan.

Kilka dni temu o. Domingo Pepe powiedział członkom wspólnoty, że władze imigracyjne odmówiły mu możliwości przedłużenia pobytu w kraju. W ubiegłym tygodniu nie powrócił do Río Blanco i poprosił, żeby poinformować wiernych o jego wyjeździe dopiero po opuszczeniu kraju. „Zrobił to dla bezpieczeństwa mieszkańców Río Blanco”, zaznaczył jego współpracownik. To kolejny przykład represji lewicowego reżimu Ortegi przeciwko Kościołowi.  
Za: KAI

## MIESZKAŃCY MAĆKOWIEC PRZEŻYWAJĄ WOJNĘ POD OPIEKĄ MATKI BOŻEJ

Maćkowce to wieś w obwodzie chmielnickim na Ukrainie. W 2010 r. na tym terenie została erygowana parafia Narodzenia NMP. Franciszkanie posługują w parafii od czasu jej powstania. Dzięki ich staraniom powstała świątynia i klasztor.

W 2021 r. biskup diecezji kamienieckopodolskiej ogłosił ten niewielki kościół sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej. Dziś sanktuarium jest miejscem codziennej modlitwy o nawrócenie Rosji, zgodnie z orędziem Maryi z objawienia w Fatimie w 1917 r.

Kiedy w lutym 2022 r. na Ukrainie wybuchła wojna na pełną skalę, wielu Ukraińców zrozumiało potrzebę wypełnienia wezwania Matki Bożej z Fatimy. Naszą nieustanną modlitwą, pokutą i pracą prosimy Boga, aby społeczeństwo, które wyrosło bez Boga i bez wartości chrześcijańskich, zostało na zawsze wyleczone z nowotworu komunizmu.

Co miesiąc, począwszy od maja do października, przechodzimy w procesji ulicami wsi i modlimy się o pokój i zakończenie wojny. Wojna na swój sposób dotknęła każdego z nas. Wielu mężczyzn z naszej wioski służy w armii ukraińskiej. Prawie wszyscy we wsi mają przyjaciół czy krewnych, którzy walczą na froncie. Na mogiłach bohaterów poległych na wojnie, pochowanych na naszych cmentarzach, już powiewają ukraińskie flagi. Często modlitwa staje

się jedyną siłą, z której możemy czerpać podczas licznych alarmów powietrznych, gdy nad nami przelatują wrogie pociski lub śmiercionośne drony.



Od początku pełnoskalowej inwazji Rosji nasza parafia stała się schronieniem dla wielu uchodźców, którzy dotarli tu ze wschodu, północy i południa Ukrainy. Franciszkanie wraz z siostrami misjonarkami i parafianami codziennie przyjmują dziesiątki rodzin, ludzi starszych i dzieci uciekających przed ostrzałem, bombardowaniem i okupacją. Część z tych uchodźców została i zamieszkała w domach naszych parafian lub w ośrodkach dla uchodźców zlokalizowanych w pobliskich wsiach. Dzięki wsparciu naszych współbraci zakonnych i dobrodziejów z Polski, Rumunii, Niemiec i innych krajów pomagaliśmy i nadal pomagamy poszkodowanym przez wojnę, rozprawdzając żywność, środki higieny, ubrania, zabawki i jedzenie dla niemowląt. Często przychodzą do nas uchodźcy z pobliskiego miasta Chmielnicki, słysząc, że mogą tu otrzymać pomoc. Z powodu wojny zostali bowiem sami, bez środków do życia.

W naszym kościele fr. Artur Spodar zorganizował kurs udzielania pierwszej

pomocy medycznej i psychologicznej w nagłych sytuacjach związanych z wojną. Również podczas letniej kolonii, która odbyła się w parafii, uczylimy dzieci, jak się zachować i udzielić pierwszej pomocy, jak pomagać innym w przypadku zranienia i niebezpieczeństwa.

Bombardowanie w nocy z 12 na 13 maja 2023 r. było tragedią dla okolicznych wsi i parafii. Eksplozje były tak silne, że można je było zobaczyć z odległości kilkudziesięciu kilometrów. W wiosce trudno jest znaleźć dom, który nie został uszkodzony. Najbardziej zniszczone zostały wsie położone najbliżej epicentrum wybuchu. W naszym sanktuarium wszystkie okna zostały wybite, mocne drzwi świątyni wykręcone, a ściany zniszczone. Ta noc była bardzo trudnym przeżyciem dla wszystkich ludzi. Mieszkańcy byli w szoku, przerażeni bliskością śmierci. To był cud, że nikt nie zginął. Wieczorem parafianie przybyli do kościoła, aby dalej modlić się do Matki Bożej o zakończenie wojny i dziękować za ocalone życie.

Wojna trwa, podobnie jak nasza modlitwa i praca. Wspieramy uchodźców, którzy stracili domy. Pomagamy rodzinom, z których ktoś walczy na froncie, dostarczając lekarstwa, odzież i różne potrzebne rzeczy do szpitali wojskowych w pobliskich miastach.

Niech Matka Boża wstawia się za nami i wybłaga, aby ta wojna się skończyła i abyśmy zaznali pokoju, którego tak bardzo pragniemy. Fr. Stanisław Pękala  
Za: [www.ofmconv.net](http://www.ofmconv.net)

## „CHINY WYDAWAŁY MI SIĘ WIELKIM WYZWANIEM. I TYM BARDZIEJ BYŁO TO DLA MNIE ATRAKCYJNE” - PRZEMYSŁAW MĄKA SJ O SWOIM DOŚWIADCZENIU BYCIA POSŁANYM NA MISJĘ

24 czerwca br. na Tajwanie jezuita Przemysław Mąka został wyświęcony na prezbitera. Trzy tygodnie później, 16 lipca odprawił Mszę św. prymicyjną w Nowym Sączu. Obecnie towarzyszy grupie tajwańskiej młodzieży w przeżywaniu spotkania MAGIS, poprzedzającego Światowe Dni Młodzieży w Portugalii.

*Podczas krótkiego pobytu o. Przemysława w rodzinnych okolicach, udało nam się porozmawiać o misyjnym wymiarze powołania do Towarzystwa Jezusowego, o niełatwym, a jednocześnie ubogającym doświadczeniu życia i posługi na Tajwanie, a także o odkrywaniu Boga poprzez zaangażowanie w relację z innymi.*

**– Przed miesiącem zostałeś wyświęcony na prezbitera prawie na innym końcu świata, w kraju, który większość ludzi zna jedynie z nazwy. Opowiedz, jak, będąc Polakiem, trafiłeś do Tajwanu? Jak zrodziło się i rozwinęło twoje powołanie zakonne i misyjne?**

Jestem jezuitą już od dwunastu lat. Pochodzę z Nowego Sącza. Tutaj we wspólnocie młodzieżowej MAGIS rozeznawałem swoje powołanie, poznawałem siebie i Pana Boga. Tutaj też zrodziło się we mnie pragnienie, by iść za Panem Bogiem na drodze zakonnej, na drodze Towarzystwa Jezusowego. Podczas pierwszych dwóch lat nowicjatu w Starej Wsi, gdzie razem z innymi młodymi ludźmi byliśmy kształtowani na drodze świętego Ignacego, jego Ćwiczeń duchowych i prób, coraz bardziej jasne było dla mnie, że mam pragnienie iść tam, gdzie inni nie mogą albo nie chcą pójść. I było dla mnie coraz jaśniejsze, że jest to misja chińska. Ze względu na swój język, na odległość, egzotykę tego miejsca wydawało mi się, że jest to wielkie wyzwanie i tym bardziej było to dla mnie atrakcyjne.

Po trzech latach filozofii w Krakowie zostałem wysłany na trzy lata na Tajwan. I tam po dwóch kolejnych latach siedzenia w szkolnych ławkach, uczenia się języka mandaryńskiego, na trzecim roku pracowałem już w górach, tam przeżyłem przygodę. Przez trzy lata też tam, na Tajwanie udało mi się studiować teologię i przyjąć święcenia diakonatu. Potem zostałem wysłany już przez prowincjała chińskiego do Paryża na studia specjalistyczne z teologii fundamentalnej. Po roku wróciłem na Tajwan, by przyjąć święcenia prezbiteratu. 16 lipca udało mi się jeszcze przed wylotem do Portugalii na Światowe Dni Młodzieży zahaczyć o Nowy Sącz moją rodzinną miejscowość, gdzie świętowałem razem z szerszą rodziną i z przyjaciółmi pierwszą Mszę w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa.

**– W trakcie formacji scholastycy (jezuici w trakcie formacji) zdobywają bogate doświadczenie międzynarodowe, są wysyłani na studia i posługę duszpasterską na całym świecie. Jaki jest cel tego wszystkiego? Jak ty to przeżywałeś?**

Na Tajwan wyjechałem w ramach tak zwanej „magisterki”, to znaczy takiej próby. Między studiami filozoficznymi a teologicznymi jezuici są zaproszeni do życia bardziej duszpasterskiego, apostołskiego, kiedy jakieś idee, wyniesione z filozofii mogą zostać przekute w konkretne doświadczenia życiowe, skonfrontowane z rzeczywistością.

Moja magisterka była dość nietypowa, ponieważ trwała o rok dłużej niż zazwyczaj, a więc trzy lata. Przez pierwsze dwa lata ten wymiar apostołski był, powiedziałbym, niezbyt wyraźny.

Pierwsze dwa lata to było taka inwestycja, gdzie moim apostołatem była szkoła, w której uczyłem się meandrów języka mandaryńskiego. Była to przygoda, która pozwoliła mi wejść w ten nowy świat, w którym pragnąłem służyć, do którego pragnąłem być posłany.

Doświadczenie bycia posłanym za granicę na pewno poszerza horyzonty. Takie było założenie Chińskiej Prowincji, która zwróciła się do całego Towarzystwa Jezusowego z programem „magisterki”, zapraszając jezuitów z całego świata, aby przyjechali na trzy lata – studiując dwa lata języka i pracując rok albo na Tajwanie, albo w Chinach, w Makau czy w Hongkongu – w tych różnych miejscach, gdzie jezuici w Chinach są obecni. Z takim założeniem, że mogli przyjechać na trzy lata, poszerzyć horyzonty, żyć wystarczająco długo w innej kulturze, przesiąknąć tą kulturą, wejść w to życie na inny sposób, w innym rytmie i potem mogliby wrócić do swoich rodzimych prowincji właśnie z takim innym spojrzeniem na świat, z takim byciem ubogaczonym o nowe doświadczenie, o inną kulturę. Albo jeśli oni rozeznać z przełożonymi, że Pan Bóg prowadzi ich do tego, by zostać w Prowincji Chińskiej, to jest też taka szansa przy obojętnej zgodzie obydwu stron.



Dla mnie doświadczenie na Tajwanie było wyjściem ku nieznanemu, ku innemu światu, w którym wszystko było nowe. Dało mi to takie, powiedzmy, drugie dzieciństwo, drugą młodość, kiedy na nowo uczyłem się mówić, na nowo uczyłem się jeść – pałeczkami. Na nowo uczyłem się wiele różnych rzeczy. Z pewnością z tym procesem nauki wiązał się jakiś proces ogołocenia z tego wszystkiego, co znałem do tej pory, z tego wszystkiego, co było częścią mnie. Takie trochę obdarcie ze skóry. Ale w tym procesie towarzyszył mi Pan Jezus, który się nie zmienia. Ten sam Pan Jezus, którego poznałem w Nowym Sączu w Polsce, który mi towarzyszył na drodze powołania w zakonie. On tam też był ze mną, w tych pierwszych latach na Tajwanie. Kiedy wchodziłem w ten nowy świat, On był dla mnie Pasterzem, który pomagał mi przechodzić przez ciemne doliny nieznanych chińskich czy tajwańskich rejonów. Po pewnym czasie, ta rzeczywistość lokalna coraz bardziej stawała się moja, ja coraz bardziej odnajdywałem się częścią tego procesu, który tam dobiega, który tam się dzieje od stuleci, coraz bardziej wchodziłem w więź z lokalnymi ludźmi, angażowałem się w relacje, w przyjaźnie. Dzięki temu zaangażowaniu ja mogłem odkryć Pana Boga, jakiego nie znałem; takiego Pana Boga, którego pewne wymiary były dla mnie jeszcze zakryte

przed tym doświadczeniem wyjazdu. On odsłonił mi rąbek swojej tajemnicy tego, kim jest od takiej strony, która do tej pory wydawała mi się całkiem odległą, jakaś inna.

**– Jezuci byli obecni w Chinach od połowy XVI wieku. Jak udaje się Towarzystwu pogodzić cywilizację europejską i chrześcijaństwo ze sposobem myślenia, kulturą i religią Państwa Środka?**

W duchowości ignacjańskiej bardzo bliski nam jest obraz Boga, który patrząc na cały świat w jego różnorodności, zstępuje z niebios i staje się jednym z nas. Jako jezuci staramy się naśladować naszego Pana Jezusa Chrystusa w przyjmowaniu tego, co ludzkie, z całą różnorodnością kulturową i historyczną. W tym wszystkim staramy się szukać jego śladów. Dlatego wydaje mi się, że jesteśmy niekiedy bardziej skłonni by w napotykanym ludach i kulturach widzieć działanie Ducha Świętego, który prowadzi przeciwieństwo na tyle różnych sposobów do bliskości z Bogiem. W konkretnym przypadku misji daleko wschodnich, jezuci stali zawsze po stronie akomodacji rytów łańskich do tradycji napotkanych w tym starożytnym imperium, w czci oddawanej Konfucjuszowi jako pierwszemu z nauczycieli czy modlitewnej pamięci o swoich przodkach widzieli godne zachowania praktyki.

**– Jak obecnie wygląda wspólnota tajwańskich katolików?**

Katolicy stanowią niecały 1% populacji Tajwanu. W przybliżeniu możemy mówić o 180 tysiącach ochrzczonych katolików i około 2-3 razy tylu chrześcijan należących do innych wspólnot. Kościół jest więc stosunkowo mały. Ma to swoje plusy: ludzie w znacznej mierze znają się ze sobą, po Mszy często zostają przed budynkiem kościoła, by zamienić kilka słów z księdzem lub parafianami, świeccy angażują się na wiele sposobów w życie wspólnoty poprzez wolontariaty, animowanie rady parafialnej czy naukę katechezy. Często imponuje mi ich wiara, która w wielu napotkanych osobach stanowi centrum ich życia. Są to chrześcijanie, którzy podjęli wybór pójścia za Jezusem w swoim życiu.

**– Skoro chrześcijanie są tak nieliczni, oznacza to, że dominują inne religie i wierzenia...**

Jako rodzime chińskie religie traktuje się konfucjanizm, taoizm i buddyzm, choć można by dyskutować, czy ten pierwszy jest rzeczywiście religią, a ten ostatni, jak wiemy, narodził się przeciwieństwo w Indiach. Na Tajwanie jest sporo tak zwanych religii popularnych, które są często mieszanką różnych wierzeń.

**– Na czym polega Twoja postęga na Tajwanie? Jak, według myśli św. Ignacego Loyoli, realizuje się w Twoim życiu**

**zasada, by „szukać i odnajdywać Boga we wszystkich rzeczach”?**

Idąc od końca ostatnich moich trzech lat studiów teologicznych, byłem zaangażowany między innymi w zespół promocji powołań. Spotykaliśmy się z młodymi ludźmi, rozeznawaliśmy powołania do życia w rodzinie albo do życia zakonnego. Taką radością jest to, że po 14 latach mamy w tym roku nowego nowicjusza z Tajwanu, który pojedzie do nowicjatu w Manili, oraz dwóch nowych kandydatów, którzy udadzą też na Filipiny do domu kandydaty.

Wcześniej byłem zaangażowany w pracę z młodymi w wieku od 18 do 35 lat przy naszym centrum młodzieżowym MAGIS. Towarzystwem różnego rodzaju grupom, brałem udział w różnego rodzaju wydarzeniach organizowanych przez młodych oraz przez rok towarzyszyłem w formacji dwudziestu kilku osób w duchowości ignacjańskiej.

Przez rok mojej „magisterki”, po dwóch latach nauki języka mandaryńskiego, byłem posłany do parafii w górach, gdzie pomagałem miejscowemu księdzu. Zajmowałem się dziećmi w przykościelnej świetlicy po zajęciach w szkole, rano jeździłem z Najświętszym Sakramentem do chorych. W weekendy towarzyszyłem również młodzieży w ich spotkaniach. Wiązało się to często z dużą ilością podróży, ponieważ ksiądz, któremu towarzyszyłem był proboszczem, ale miał pod opieką 8 kościołów, w których odprawiał Msze każdego tygodnia. Powodowało to, że niedzielna Msza Święta w niektórych miejscowościach rozpoczynała się już w piątkowy wieczór. Podczas tej rocznej pracy w górach miałem też wypadek, który wyłączył mnie na pewien czas z bardziej aktywnej pracy. Jadąc rowerem w górach, chcąc spotkać się z młodzieżą, wypadłem z drogi. Skończyło się to 14 dniami w szpitalu i miesiącem rekonwalescencji. Wydaje mi się, że to był taki inny sposób uczestniczenia w tej „magisterce”. Jak mówią, Pan Bóg z tymi, którzy go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra. Wydaje mi się, że to doświadczenie dało mi dużo dobra. Zobaczyłem, że modlitwa naprawdę ma moc i działa. Wielu ludzi modliło się za mnie na całym świecie i dzięki temu, jak wierzę, bardzo szybko doszedłem do siebie. Inna kwestia jest to, że dzięki temu wypadkowi zobaczyłem, że Bóg nie patrzy tak, jak my patrzymy. To, co nam się wydaje słabe, nieużyteczne, niemogące wiele zdziałać tak naprawdę może być w rękach Pana Boga graczem, aktorem, który zmieni bieg świata albo przynajmniej mojego życia.

*Zapraszamy do lektury bloga Prosto z serca (Azji), pisanego przez Przemysława Mąkę SJ w pierwszych latach życia i posługi na Tajwanie.*

Za: [www.jezuici.pl](http://www.jezuici.pl)

## Zapowiedzi wydarzeń

### ZAPOWIEDŹ ORATORIUM O MATCE BOŻEJ KODEŃSKIEJ

Z okazji jubileuszu 300. lecia papieskiej koronacji obrazu Matki Bożej Kodeńskiej Filharmonia Lubelska przygotowała wykonanie Oratorium o Matce Bożej Kodeńskiej: „Symfonia Pokoju i Pojednania”. Kompozytorem dzieła jest Rafał Janiak. Premierowe wykonanie utworu zaplanowano na 13 sierpnia br. o godzinie 17.00 w bazylice kodeńskiej z udziałem

łem Legata Papieskiego oraz Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Ze względu na ograniczoną przestrzeń świątyni, przed kościołem zostaną wystawione telebimy. Wydarzenie transmitowane będzie przez Telewizję Polską na paśmie ogólnopolskim TVP3.

Dzień później o godzinie 19.00 będzie można ponownie usłyszeć Oratorium o Matce Bożej Kodeńskiej w sali koncertowej Filharmonii Lubelskiej im. Henryka

Wieniawskiego przy ul. Marii Curie-Skłodowskiej 5 w Lublinie.

„Symfonia Pokoju i Pojednania” Rafała Janiaka to kompozycja pisana na wyjątkowy jubileusz jednego z kluczowych na ziemiach I-szej Rzeczypospolitej Sanktuarium Maryjnego. Niełatwa historia tych ziem, na których mieszkali wyznawcy wielu religii, a także reperkusje Unii Brzeskiej nierozzerwalnie splatają się z historią cudownego obrazu Matki Bożej Kodeńskiej.



W planowanej kompozycji zostaną użyte teksty wielkich myślicieli i doktorów Kościoła, a także przedstawiciele innych wyznań, których myśli odwołują się do kwestii pokoju, pojednania, wzajemnego zrozumienia i szacunku. Bogate instrumentarium (wielka orkiestra symfoniczna z rozbudowaną partią perkusji), chór mieszany oraz soliści będą rozmieszczeni w różnych miejscach w sanktuarium, wykorzystując jego atrybuty topograficzne. Język muzyki Rafała Janiaka doskonale łączy tradycję z nowoczesnością. Doświadczenie pisania wielkich form (m.in. na gruncie opery) pozwala kompozytorowi na pełne i wydajne wykorzystanie planowanej obsady, a także na poszukiwanie nowych form wyrazu w muzyce wokalnie-instrumentalnej.



Zaangażowani artyści wykonawcy to przede wszystkim zespoły artystyczne działające w tym regionie – w województwie lubelskim, a także zaproszeni soliści – wybitni śpiewacy, których nazwiska rozpoznawalne są na całym świecie. Planowany symfoniczny charakter dzieła służy zbudowaniu wielkiej formy, godnej

upamiętnienia trzeciej w historii koronacji koronami papieskimi obrazu na ziemiach polskich.

Po 24 lutego 2022 roku koncepcja tej kompozycji nabiera nowego znaczenia i wymiaru. Pokój i pojednanie są przecież tak bardzo potrzebne na wschodnich rubieżach Europy – ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. W tym wymownym koncercie, w miejscu gdzie wschód łączy się z zachodem apel o pokój i pojednanie poprzez wydarzenie kulturalne odwołuje się do ważnej historycznej roli i misji Sanktuarium Kodeńskiego (źródło Filharmonia Lubelska). Za: [www.oblaci.pl](http://www.oblaci.pl)

## Witryna Tygodnia

# REGUŁA I ŻYCIE. CZEGO DZIŚ UCZY ŚW. FRANCISZEK

o. prof. Zdzisław Kijas OFMConv

Pozycja „Reguła i życie” powstała z racji jubileuszu 800-lecia zatwierdzenia przez papieża Honoriusza III reguły franciszkańskiej. Publikacja ukazała się już do tej pory zarówno w Polsce, jak i we Włoszech.

**Reguła nie jest przewodnikiem po przeszkodach, ale kompasem, który ukierunkowuje i wspiera w wędrówce.** (Papież Franciszek, fragment z przedmowy)

O. Zdzisław Kijas udowadnia, że reguła zakonna wcale nie jest nudnym i przestarzałym dokumentem Kościoła z czasów średniowiecza. Przeciwnie, jego refleksje pokazują, że umiejętne korzystanie z niej, może twórczo rozwinąć również życie i osobowość człowieka XXI wieku. Praca, relacje, podejmowanie decyzji, rodzina czy życie duchowe – te i inne dziedziny naszej codzienności mogą dzięki prostym radom św. Franciszka zyskać zupełnie nowy wymiar.



INSPIRACJE FRANCISZKAŃSKIE



Jak pisze sam autor, chodzi bowiem głównie o to, aby reguła stała się głosem i twarzą Franciszka, jego duchową obecnością pośród braci i sióstr, którzy postanowili naśladować Chrystusa w jego szkole.

Zdzisław Józef Kijas – franciszkanin, profesor teologii, nauczyciel akademicki wielu uczelni w Polsce i za granicą, postulator generalny spraw kanonizacyjnych Zakonu Braci Mniejszych Konwentalnych. Jest autorem wielu poczytnych książek, w tym wydanych nakładem wydawnictwa Bratni Zew: Życie jako dojrzewanie świętości. Maksymilian Maria Kolbe, Sprawy nader ważne, Opatrzność i przeznaczenie, Wyszyński. 40 spojrzeń, Kto słucha Boga. Napomnienia św. Franciszka oraz trzech powieści o wyjątkowych kobietach XIX w. (opis książki pochodzi od wydawcy)

WYDAWNICTWO BRATNI ZEW

## Odeszli do Pana

### ŚP. M. MARIA TERESA JASIONOWICZ CSFN (1930-2023) Była przełożona generalna Sióstr Nazaretanek

W czwartek 27 lipca br. w szpitalu w Paryżu w wieku 93 lat zmarła Matka Maria Teresa Jasionowicz, była przełożona generalna Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu. Uroczystości pogrzebowe odbędą się w środę 2 sierpnia o godz. 14:00 w polskiej parafii św. Genowefy w Paryżu.

Matka Maria Teresa Stanisława Jasionowicz urodziła się 21 kwietnia 1930 w Jezupolu k. Stanisławowa, z rodziców Leona i Heleny z domu Wojtoń. Życie jej rodziny pełne pokoju i miłości zostało raptownie przerwane przez wojnę we wrześniu 1939 roku. Po bolesnych doświadczeniach młodości: wywózce w głąb Rosji i dwuletniej tułaczce przez Sybir, a potem po uwolnieniu na mocy układu Sikorski – Majski (czerwiec 1941 r.) i otrzymanej amnestii oraz dzięki staraniom gen. Władysława Andersa, przez Persję, Irak, Egipt, Syrię, Liban – dostała się do Wielkiej Brytanii, gdzie zamieszkała z matką i rodzeństwem. W Libanie, w roku 1947 wstąpiła do Sodalitki Mariańskiej, tam też po raz pierwszy usłyszała głos powołania do życia zakonnego.

W Anglii, w Polskiej szkole dla dziewcząt, w miejscowości Stowell Park po raz pierwszy spotkała Siostry Nazaretanki i 29 października 1950 roku, w Pitsfordzie, wstąpiła do Zgromadzenia. Nowicjat odbyła we włoskim Albano, gdzie 24 lipca 1953 złożyła pierwsze śluby zakonne. Studiowała teologię w Papieskim Instytucie „Regina Mundi”. Wiczytą profesję złożyła w Rzymie, w Domu Macierzystym przy via Machiavelli 24 lipca 1959 roku, przyjmując *tajemnicę* „od Jezusa Kapłana”.

Od 1959 pełniła funkcję podmistrzynie międzynarodowego nowicjatu w Albano, a od roku 1964 do 1971 mistrzyni, wychowując wiele pokoleń nazaretanek, dzieląc się swoją miłością do Zgromadzenia, jego ducha i tradycji. W 1965 roku wyjechała z Albano do nowego Domu Generalnego w Rzymie (via Nazareth) gdzie został przeniesiony nowicjat.

W 1971 roku została wybrana na radną generalną i pełniła ten obowiązek przez

12 lat (1971-1982), zajmując się formacją na szczeblu całego Zgromadzenia.

W latach 1983 – 1992 służyła jako przełożona wspólnoty w Paryżu. Przejęta problemami coraz bardziej zagrożonej rodziny, w roku 1995 zainicjowała Stowarzyszenie Najświętszej Rodziny w Paryżu, mające za cel moralne i duchowe odrodzenie rodziny.



27 lipca 1992 została wybrana na Przełożoną Generalną Zgromadzenia. Głęboko wsluchiwała się w aktualne potrzeby Kościoła na świecie by z nazaretanką gotowością spieszyć z pomocą, jeżeli to tylko było możliwe. W tym czasie założyła kilka domów na Filipinach oraz dom w Nazarecie.

Pełniąc funkcję Przełożonej Generalnej, wybrana została na członka zarządu Międzynarodowej Unii Wyższych Przełożonych Zakonnych (UISG) i Komitetu Wykonawczego Unii. Pełniła tę funkcję przez 3 lata (1998 – 2001).

Jako Przełożona Generalna kilkakrotnie otrzymywała zaszczytne odznaczenia w kilku dziedzinach życia społecznego: Medal i Krzyż Stowarzyszenia Sybiraków, Medal of the Holy Family College we Filadelfii, Klucz Honorowego Obywatelstwa miasta Grand Prairie w Teksasie (USA) medal „Pro Patria” i inne. Wszystkie te odznaczenia przyjmowała jako znaki życzliwości dla Zgromadzenia, które reprezentowała, a nie ze względu na własne zasługi.

W roku 2001 skończywszy swoją posługę wyjechała do Paryża, gdzie w roku 2004 została przełożoną wspólnoty. Kontynuując obowiązek troski o duchowe i fizyczne potrzeby sióstr i pomaga-

jąc w zadaniach związanych z prowadzeniem Foyer dla studentek zawsze żywo interesowała się rodzinami ze Stowarzyszenia Najświętszej Rodziny. Do końca pozostała zaangażowana w życie wspólnoty.

W swoim zyciorysie pisała: „Moją pasją od zarania mych lat w klasztorze, było i jest zanurzanie się w bogactwie Tajemnic Ukrytego życia Najświętszej Rodziny w Nazarecie. Nie przestaje mnie zdumiewać ta niezgłębiona Tajemnica przekazana nam w charyzmie przez Bł. Matkę Franciszkę Siedliską, naszą Założycielkę. «O jak wielkie powołanie nasze, jak wielkie zadanie: zaszczeptać i szerzyć wśród siebie i innych Królestwo Bożej Miłości, które w Nazarecie miało swój początek». Z biegiem lat i najróżnorodniejszych doświadczeń w moim życiu, coraz wyraźniej słyszę te słowa Naszej Błogosławionej Matki. A zachwyty mój nad pięknem Nazaretu ciągle się powiększa. Bo Nazaret to niebo na ziemi i ziemia już w niebie! Miłosiernej Miłości powierzam każdy moment życia, który Oblubieniec mojej duszy zechce mi jeszcze dać. W sercu ciągle śpiewam mój Magnificat układany z codziennych łask, przeżyć i doświadczeń wielbiąc Boga za powołanie do Nazaretu. O jak pragnę by teraz i na całą wieczność „serce moje było Nazaretem”.

Pozostawała do końca zaangażowana w sprawy wspólnoty paryskiej, prowincji, całego Zgromadzenia i Kościoła, dając świadectwo życia rozmiłowanego w Jezusie i uczestnicząc w Jego misji szerzenia Królestwa Bożej Miłości. Modlitwą i wdzięcznością obejmowała wszystkie siostry Zgromadzenia.

27 lipca 2023, po kilkudniowym pobycie w szpitalu, Chrystus, Najwyższy Kapłan przeprowadził ją do wieczności.

Jej życie, tak jak pragnęła, stało się pieśnią o jej ukochanym Nazarecie. Śpiewała tę pieśń całym swoim życiem i teraz śpiewa ją w wieczności.

Kochana Matko Mario Tereso, odpoczywaj na zawsze w Bogu!

*Siostry nazaretanki, Rzym*

## ŚP. BR. AMBROŻY SZAJDA OFM (1944-2023)

23 lipca 2023 r., w szpitalu kolejowym w Ligocie zmarł nasz Współbrat br. Ambroży Szajda OFM.

Norbert Grzegorz Szajda urodził się 28 października 1944 roku w Rybniku z rodziców Władysława i Marty z d. Fukala. Sakrament chrztu (12 listopada 1944 roku) oraz bierzmowania (4 czerwca 1956 roku) przyjął w kościele parafialnym pw. św. Józefa Robotnika w Rybniku. Tam też, 8 maja roku 1955, przystąpił do pierwszej Komunii Świętej. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej nr 2 w Rybniku, do której uczęszczał w latach 1952-1958, będąc związanym od dziecka z klasztorem franciszkanów w Rybniku oraz nosząc się już wtedy z zamiarem poświęcenia się służbie Bożej w Zakonie Braci Mniejszych, wstąpił do Niższego Seminarium Franciszkanów pod wezwaniem św. Antoniego Padewskiego w Rybniku.

Po ukończeniu nauki w Niższym Seminarium i złożeniu egzaminów maturalnych, pismem z dnia 24 lipca 1962 roku, Norbert Szajda wyraził pragnienie wstąpienia do nowicjatu panewnickiej Prowincji Franciszkanów. Nowicjat ten rozpoczął 2 września 1962 roku, przyjmując z rąk ówczesnego Ministra Prowincjalnego, br. Teofila Zawieji, habit św. Franciszka i imię zakonne: Ambroży.

Rok później, 3 września 1963 r., również na ręce Ministra Prowincjalnego, br. Ambroży złożył w Osiecznej pierwszą profesję zakonną.

W czasie studiów w Wyższym Seminarium Duchownym przebywał w Opolu (tam studiował filozofię w latach 1963-1965) oraz w Katowicach-Panewnikach (teologia w latach 1965-1969). Uroczył profesję zakonną w Zakonie Braci Mniejszych złożył w Katowicach-Panewnikach, dnia 8 grudnia 1966 roku, na ręce definitora Prowincji, br. Damascena Janosza. Podczas formacji zmierzającej do święceń kapłańskich, br. Ambroży przyjął z rąk biskupa Herberta Bednorza w Katowicach-Panewnikach następujące posługi i święcenia: ostiariat i lektorat (31 marca 1967 r.), egzorcystat i akolitat (20 maja 1967), subdiakoniat (26 czerwca 1968 r.), diakonat (12 grud-

nia 1968 r.). Po zdaniu wszystkich niezbędnych egzaminów, dnia 18 czerwca 1969 roku, w Rybniku z rąk biskupa Herberta Bednorza, przyjął święcenia prezbiteratu.



Po święceniach i po tzw. roku pastoralnym, w latach 1970-1974, br. Ambroży odbył studia z filologii klasycznej na wydziale humanistycznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, ukończone tytułem magistra 29 października 1974 roku.

Decyzją Ministra Prowincjalnego, br. Damiana Szojdy, br. Ambroży kontynuował naukę w Papieskim Uniwersytecie Salezjańskim w Rzymie. Tam, dnia 8 marca 1978 roku uzyskał doktorat z literatury klasycznej i chrześcijańskiej z wynikiem: summa cum laude.

Po powrocie ze studiów, na mocy obediencji z dnia 1 lipca 1978 roku, br. Ambroży zostaje skierowany do klasztoru w Katowicach-Panewnikach, w charakterze lektora w WSD, duszpasterza akademickiego i bibliotekarza klasztornego.

Kongres Kapituły, który zebrał się w dniach 24-25 czerwca 1980 roku zdecydował powierzyć br. Ambrożemu funkcję prezesa domu zakonnego w Chorzowie, gdzie w dalszym ciągu

pełnił posługę lektora w WSD a w latach 1983-1986 był członkiem Rady Plenarnej Prowincji.

Kolejnym, i jak się później okazało ostatnim, domem zakonnym, do którego został skierowany br. Ambroży, był klasztor w Katowicach-Starych Panewnikach. Tam, w okresie 37 lat, pełnił następujące posługi: ojciec duchowny i spowiednik w WSD w Katowicach-Panewnikach, wykładowca w WSD w Katowicach-Panewnikach, wykładowca w WŚSD w Katowicach, wikary domu zakonnego, ekonom domu zakonnego, prowincjalny wicemoderator duszpasterstwa misyjno-rekolekcyjnego, gwardian domu zakonnego, kronikarz klasztoru, bibliotekarz.

Przy redakcji nowego modlitewnika Prowincji w 2012 roku, wniósł bogate doświadczenie, wynikające z bieżącej znajomości języka łacińskiego. Był również autorem znajdującego się w modlitewniku rachunku sumienia. Ponadto był tłumaczem lub współtłumaczem wielu tekstów na język łaciński lub polski.

Nieustannie pogarszające się zdrowie sprawiło, że 16 lipca 2023 roku, br. Ambroży trafił do Szpitala Kolejowego w Katowicach-Ligocie z objawami silnej anemii. Tam, 23 lipca w godzinach porannych zmarł.

Brat Ambroży Norbert Szajda OFM przeżył 78 lat, w zakonie lat 60, w kapłaństwie 54.

28 lipca 2023 r. jako pierwszy został pochowany na franciszkańskiej kwaterze cmentarza w Rudzie Śląskiej-Kochłowicach, należącym do Prowincji Wniebowzięcia NMP w Polsce.

We Mszy świętej wzięło udział 40 kapłanów (w tym dwóch biskupów). Pierwszej stacji w kaplicy cmentarnej przewodniczył Minister Prowincjalny, br. Witosław Szytk OFM. Mszy Świętej przewodniczył bp. Tadeusz Kusy OFM, homilię wygłosił lokalny gwardian i proboszcz, br. Serafin Sputek OFM. Trzeciej stacji na cmentarzu przewodniczył bp. Marek Szkudło.

br. Miroslaw Góra OFM Sekretarz Prowincji. Za: [www.prowincja.panewniki.pl](http://www.prowincja.panewniki.pl)

# KRADZIEŻE W KOŚCIOŁACH - JAK SIĘ CHRONIĆ?

*Tekst sponsorski*



Szkatułka z pieniędzmi z kluczem pozostawionym w zamku, otwarta furtka do klasztoru – to jak zaproszenie dla złodziei. – Nie wystarczą najsolidniejsze zabezpieczenia, gdy brakuje przeczności – mówili o tym na niedawnych targach SacroExpo w Kielcach przedstawiciele TUV Polskiego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych. Opowiadali, jak unikać kradzieży oraz jak pomóc sobie i dać szansę ubezpieczycielowi, aby mógł wypłacić odszkodowanie.

TUV PZUW to należące do Grupy PZU towarzystwo ubezpieczeń wzajemnych, które chroni majątek ponad 120 instytucji kościelnych, w tym Episkopatu, archidiecezji i diecezji oraz większości zgromadzeń zakonnych w Polsce.

## Zgubna beztroska

Sama polisa nie zwalnia z odpowiedzialności. – Najgroźniejsza jest beztroska. Niestety, zdarza się zbyt często – mówił Andrzej Walkowiak z TUV PZUW. Podał jako przykład właśnie kradzież pieniędzy ze szkatułki, która była wprawdzie zamknięta, ale klucz miała w zamku.

Przestrzegał, aby nie lekceważyć złodziei. – Do jednego z klasztorów dostali się przez furtkę, którą raz w tygodniu pozostawiano otwartą, aby pracownicy zakładu oczyszczania miasta mogli wywieźć śmieci. Włamywacze musieli to zaobserwować – relacjonował. Dalej poszło im równie łatwo – klucz do szafy, w której była kasetka z pieniędzmi, leżał na blacie recepcji.

## Wspólna odpowiedzialność

Od 2020 roku TUV PZUW wypłacił prawie 130 tysięcy złotych odszkodowań z powodu kradzieży. W niektórych przypadkach, jak przy kradzieży pieniędzy ze szkatułki z kluczem w zamku, musiał odmówić wypłaty. Wynikało to z warunków ubezpiecze-

nia, a te są ustalane w interesie grupy ubezpieczonych – brak przeczności i beztroska jednych nie może obciążać drugich.

Na tym polegają ubezpieczenia wzajemne. To rodzaj ubezpieczeniowej wspólnoty, która opiera się na współpracy i solidarności. TUV PZUW nie działa dla zysku, może więc oferować niższą niż komercyjni ubezpieczyciele składkę. Ale wzajemność zobowiązuje i motywuje do troski o bezpieczeństwo.

Ubezpieczone w TUV PZUW instytucje kościelne tworzą Związek Wzajemności Członkowskiej św. Antoni. Wspólnie się rozliczają i ponoszą wspólną odpowiedzialność. W ich finansowym interesie leży unikanie zagrożeń, a tym samym obciążeń dla całego związku wynikających z wypłaty odszkodowań. Im mniej szkód, tym niższa składka, a nawet możliwość zwrotu jej części.

## Zasady bezpieczeństwa

– Aby uniknąć problemów, wystarczy trzymać się paru zasad bezpieczeństwa – przekonywał Tomasz Krysta z TUV PZUW. Odpowiednie zabezpieczenia utrudnią zadanie złodziejowi, a gdyby nawet je pokonał – nie będzie problemów z odszkodowaniem.

Dostępu do budynków muszą chronić drzwi zamykane na co najmniej dwa zamki albo z dwoma kłódkami na osobnych skoblach. Muszą być solidnie zamocowane, aby nie można było ich zdemontować ani wypchnąć. Oszklone drzwi nie mogą być wyposażone w zamek, który daje się otworzyć po zbitciu szyby. Szczególnych zabezpieczeń wymagają pieniądze. Jeśli jest ich więcej niż 70 tysięcy złotych, muszą być przechowywane w kasetach czy sejfach, które są zabezpieczone nie tylko zamkiem, lecz także solidnie przymocowane do podłoża, o ile nie ważą ponad tonę. Klucze muszą być przechowywane w sposób, które uchroni je przed kradzieżą i dostępem osób postronnych.

## Sposób na wandalizm

Ubezpieczeniowa ochrona ze strony TUV PZUW dotyczy nie tylko samych kradzieży, lecz może być rozszerzona o akty wandalizmu, czyli zniszczenia spowodowane włamaniem lub samą próbą włamania. Te szkody są najczęstsze, a te, które powodują największe straty – to kradzież gotówki.

– Problemy to nasza specjalność. Wiemy, jak ich unikać i jak się przed nimi zabezpieczyć. Niewiele potrzeba, aby zapewnić sobie spokój i bezpieczeństwo. Zachęcamy do korzystania z naszych doświadczeń – apelowali na koniec przedstawiciele TUV PZUW.

## Więcej informacji:

Ewa Macińska, tel.: 785 878 323, mail: ewa.macinska@tuwpuw.pl